

QVVO?

VADISO

2025. No. 62.



Rodzina Ulmów
Dostrzec Boga w każdej osobie

LITANIA DO BŁOGOSŁAWIONYCH JÓZEFA I WIKTORII ULMÓW Z DZIEĆMI, MĘCZENNIKÓW

Kyrie eleison, Christe eleison, Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas, Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże – *zmiłuj się nad nami*,
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże.
Święta Maryjo – *módl się za nami*,
Błogosławiony Józefie,
Małżonku kochający,
Małżonku sprawiedliwy,
Ojcze troskliwy,
Ojcze wrażliwy,
Ojcze wymagający,
Stróżu poczętego życia,
Pracowity gospodarzu,
Życzliwy sąsiedzie,
Odważny obrońco prześladowanych.
Błogosławiona Wiktorio,
Małżonko wierna,
Małżonko pełna wdzięku,
Matko o pięknym sercu,
Matko dobra jak chleb,
Matko czuła,
Ozdobo domu rodzinnego,
Służebnico życia.
Błogosławiona Stanisłavo,
Błogosławiona Barbaro,
Błogosławiony Władysławie,
Błogosławiony Franciszku,
Błogosławiony Antoni,
Błogosławiona Mario,

Błogosławione Dziecko pod sercem Matki
rodzone w męczeństwie.
Rodzino Bogiem silna,
Rodzino zjednoczona w miłości,
Rodzino otwarta na życie,
Rodzino uczciwa,
Rodzino miłosierna,
Rodzino ofiarna,
Rodzino posłuszna Słowu,
Rodzino pomocna dla wszystkich,
Rodzino mężna aż do śmierci,
Rodzino uwieczniona chwałą,
Domu zwycięskiego Krzyża,
Ogrodzie Bogarodzicy.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
przepuść nam Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
wysłuchaj nas Panie,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata –
zmiłuj się nad nami.

K: Módlcie się za nami Błogosławieni Męczennicy.

W: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

K: Módlmy się.

Boże, Ty umocniłeś miłość błogosławionych małżonków Józefa i Wiktorii wraz z ich siedmiorgiem Dzieci, męczenników, aż do oddania życia za braci. †Utwierdź rodziny w wierności Twemu słowu, * aby wsparte ich orędownictwem, ofiarną miłością wiernie głosiły Ewangelię życia. Przez Chrystusa Pana naszego.

W: Amen



[źródło: www.ulmowie.pl]

*Za pozwoleniem Kurii Metropolitalnej
w Przemyślu L. dz. 1319/077/2023
Grafika na okładce pochodzi ze zbiorów
dra Mateusza Szpytmy*

DRODZY CZYTELNICY!

Razem w Jubileuszowy Rok 2025!

Dzielimy się z Wami wielką radością, że znów możemy się spotkać na łamach naszego *Qvo vadis*. Obecny numer przypada na okres świąteczny Bożego Narodzenia, jak i na przełom roku kalendarzowego. Z tego powodu w tym numerze odnajdziemy pewną retrospektywę wydarzeń, które przeżywalismy jako wspólnota parafialna i polonijna, a zarazem wybrzmiewa pewne spojrzenie w przyszłość, bo przed nami kolejny rok.

Warto zaznaczyć, że nadchodzący rok, jest dla Kościoła Katolickiego Rokiem Jubileuszowym. Co to znaczy? Jako wspólnota wierzących wyrastająca z korzeni czasów biblijnych, przyjęliśmy fenomen jubileuszu, jako czasu wyzwolenia, łaski, odpustu, uwolnienia z grzechów. Ze Starego Testamentu z Księgi Kapłańskiej dowiadujemy się, że hebrajczycy przeżywali rok jubileuszowy co 50 lat. Był to rok wyzwolenia, darowania długów, wyrównywania nierówności społecznych. Wynikało to ze zrozumienia, że Bóg nadał człowiekowi ziemię jedynie w lenno, bo on jest jedynym jej właścicielem, a wszyscy ludzie są równymi sobie stworzeniami, które obdarował. Jak czytamy dalej w Księdze Kapłańskiej rok jubileuszowy przypadał po siedmiu latach szabatowych, a sam rok szabatowy znów trwał siedem lat. Tak więc mamy tutaj okres 49 lat i następny, 50 rok, był jubileuszem. Samo słowo jubileusz pochodzi od nazwy instrumentu, którym kapłan obwieszczał nastanie tego roku, a był to róg barani, którego głos rozlegał się wśród ludu.

Chrześcijaństwo w średniowieczu przyjęło tę tradycję żydowską. Stało się to za sprawą papieża Bonifacego VIII, który zdecydował, że rok 1300 będzie odwoływał się do jubileuszu. Będzie to czas łaski i darowania win. Wstępnie miał być obchodzony co 100 lat. Kolejni papieże skrócili ten okres do lat 50, a ostatecznie do 25. W wyniku takich działań od II poł. XV wieku Rok Jubileuszowy, jeżeli zewnętrzne okoliczności na to pozwalają, obchodzony jest co 25 lat. Ostatni Jubileusz, który pamiętamy jako regularny, obchodziliśmy w roku 2000 i przeżywalismy go jako Wielki Jubileusz Roku 2000, drugie millenium przyjscia Chrystusa na świat. Kolejny cykliczny jubileusz wypada więc w 2025 r.

Ojciec Święty Franciszek uroczyście rozpoczął Rok Święty obrzędem Otwarcia Drzwi Świętych Bazyliki Papieskiej św. Piotra 24 grudnia 2024 r. o godz. 19:00. Następnie, przewodniczył Mszy Świętej w noc Narodzenia Pańskiego we wnętrzu Bazyliki.

Nadchodzący Jubileusz odbędzie się pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”, które nawiązuje zarówno do drogi, jaką jest życie każdego z nas – tym symbolicznie jest także każda pielgrzymka – drogą do Ojca – ale i do tego, co jest istotą chrześcijaństwa. Mamy być świadkami nadziei. Świadkami nadziei na drogach świata, który czasem nadzieję traci. Nie-

przypadkowo papież Franciszek pisał: *Musimy podtrzymywać płomień nadziei, która została nam dana, i czynić wszystko, aby każdy odzyskał siłę i pewność, żeby patrzeć w przyszłość z otwartą duszą, ufny sercem oraz dalekosiężnym myśleniem. Najbliższy Jubileusz będzie mógł znacznie przyczynić się do przywrócenia klimatu nadziei i ufności jako znak nowego odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy. Podkreślił także: Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro.*

Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!

W tym roku, kiedy drzwi kościołów na całym świecie mają być szeroko otwarte, wierni są zaproszeni do przejścia przez „Drzwi Święte” – jest to symboliczny akt, który jest jednocześnie wyrazem nawrócenia i odnowy. Wszystko to w kontekście nadziei, która jest nie tylko oczekiwaniem, ale pewnością obecności Bożej w naszym życiu. Możemy to porównać do podróży pielgrzyma, który idąc przez życie poszukuje duchowej pełni i więzi z Bogiem. Jest to również fizyczne przeżycie, które umożliwia wiernym dotknięcie historii i tradycji Kościoła. Pielgrzymka do Rzymu, czy innych miejsc świętych, jest dla wielu wyrazem głębokiej osobistej wiary oraz chęci bycia częścią większej wspólnoty wiernych.

Dla nas żyjących na Węgrzech, będą ustanowione i przygotowane Kościoły Stacyjne, do których będziemy pielgrzymować, aby doświadczyć łaski Roku Jubileuszowego.

Drogim naszym Czytelnikom życzę uchwycenia wielkiej nadziei płynącej, ze świąt Bożego Narodzenia i przekazania jej swoim najbliższym w radosnym przeżywaniu świątecznego czasu, także Bożego błogosławieństwa na nowy 2025 rok.

Ks. Krzysztof Grzelak TChr



QUO VADIS... Z BŁOGOSŁAWIONYM CARLO ACUTISEM

Pierwszy „millenials”, który zostanie świętym Kościoła Katolickiego

Quo vadis? Dobre pytanie, na które młody chłopak Carlo Acutis odpowiedział nie tylko słowem, ale całym swoim życiem: BYĆ NA ZAWSZE ZJEDNOCZONYM Z JEZUSEM – TO JEST MÓJ PLAN NA ŻYCIE ORAZ NIEBO JEST DLA MNIE METĄ. Wydaje się takie proste, ale jak to zrealizować szczególnie w obecnych czasach?

DZIECIĘCE SERCE

Carlo Acutis był Włochem, choć urodził się w Londynie (1991r.), ponieważ akurat tam, ze względów zawodowych przebywali jego rodzice. Pochodził z bogatej rodziny, więc mógł sobie pozwolić na kupienie wszystkiego co tylko chciał, ale nie korzystał z tej możliwości, wręcz przeciwnie – uczył skromnego się życia i koncentrowania się na tych rzeczach materialnych, które są naprawdę niezbędne. Kiedyś stwierdził – *nie zależy mi, aby zostać najbogatszym na cmentarzu*. Już od najmłodszych lat wykazywał wielką wrażliwość i troskę o najuboższych. Potrafił dzielić się tym co miał, począwszy od jedzenia, przez ubranie, a kończąc na swoim kieszonkowym, które oddawał pobliskim kapucynom, albo kupował śpiwory i inne niezbędne rzeczy napotkanym bezdomnym. Kiedy był trochę starszy dzielił się swoim czasem angażując się jako wolontariusz w stołówce dla ubogich, oraz w różne inne formy aktywności przy parafii (np. pomagał w przygotowaniu dzieci do I Komunii Świętej).

Od najmłodszych lat Carlo towarzyszyła stale dojrzewająca **miłość do Jezusa i Maryi**. Kiedy przechodził obok kościoła, zawsze chciał wejść do środka, żeby choć na chwilę przywitać się z Jezusem i ofiarować zerwane kwiatki Matce

Bożej pozostawiając je pod jej obrazem lub figurą. Gdy wraz z opiekunką uczestniczył we Mszy Świętej przykro mu było, że nie może jeszcze przyjąć Jezusa do swego serca.

POD OPIEKĄ POLKI I HINDUSA

Skąd miał taką pobożność mały Carlo? Pewnie nauczył się jej w rodzinie. Otóż nie. Na pewno była to Łaska Boża, która działała w nim w wyjątkowy sposób od początku. Mama Carlo – Antonia Salzano – jak sama mówi, we Mszy Świętej (zanim pojawił się Carlo) uczestniczyła tylko kilka razy w swoim życiu – z okazji I Komunii świętej, sakramentu Bierzmowania, oraz w dniu ślubu. Tato – Andrea Acutis, choć był trochę bardziej praktykującym katolikiem, to ze względu na pracę, zwykle nie było go w domu całymi dniami. Czyli kto pomógł Carlo w pierwszych krokach na drodze wiary? Początkowe lata spędził pod opieką **polskiej studentki Beaty Storczyńskiej**, która nauczyła go różnych modlitw, w tym odmawiania różańca świętego, czytała mu o świętych i zabierała na Mszę Świętą. Gdy Carlo miał kilka lat, zmarł jego dziadek, z którym był związany emocjonalnie. Niedługo po śmierci przysnił mu się i powiedział, że jest w czystcu i prosił o modlitwę, i znowu niania nauczyła go jak to zrobić. Kolejne



lata Carlo spędził pod opieką Hindusa Rajesha Mohur, który pochodził z hinduskiej kasty kapłańskiej. Carlo zakochany w Maryi, którą określał jako „Damę swego życia”, zakochał się miłością w Jezusie, mimo młodego wieku był świadkiem żywej obecności Bożej dla swojego hinduskiego opiekuna i przyjaciela. Codzienne zachowanie Carlo, jego proste, przejrzyste życie, wrażliwość i otwartość na drugiego człowieka, a przy tym radość i pokój, które mu towarzyszyły, niejako sprowokowały Rajesha do zmiany życia i pewnego dnia poprosił Carlo, aby nauczył go jakiejś modlitwy. Carlo powiedział, by prosił Pana w taki sposób: *Panie uczyni mnie świętym w taki sposób jaki zechcesz*. Obecnie Rajesh wraz ze swoją rodziną są praktykującymi katolikami.

STUDENTKA TEOLOGII

A co z mamą Carlo? Carlo już od najmłodszych lat zadawał dużo pytań związanych z wiarą i duchowością, na które mama nie umiała odpowiedzieć. Jego zachowanie i pytania spowodowały, że zaczęła szukać jakiegoś rozwiązania tej dość nietypowej sytuacji. Za radą swojej koleżanki, udała się do Bolonii na spotkanie z zakonikiem o. Ilio Carrai – zwanym przez niektórych bolońskim ojcem Pio – by prosić o pomoc. Zanim jednak zdążyła coś powiedzieć, ów zakonnik powiedział, że jej syn jest wyjątkowy i ma do spełnienia ważną misję w Kościele, jak również poradził, aby zaczęła studiować teologię, by mogła pomóc swojemu synowi. Tak też zrobiła, choć nigdy nie skończyła tych studiów. Tak Carlo wraz z mamą zyskali swojego kierownika duchowego, z którego kierownictwa korzystał raz w miesiącu, a spowiadał się w swoim rodzinnym mieście – Mediolanie – raz w tygodniu.

CODZIENNOŚĆ I EUCHARYSTIA

Czy Carlo już tylko modlił się i nie wychodził z Kościoła? Otóż nie, jak każde dziecko chodził do szkoły, nawet rozrabiał, ale był bardzo koleżeński, stawał w obronie słabszych, lubił bawić się z rówieśnikami, grał w PlayStation (ale tylko 1h tygodniowo, gdyż nie chciał stać się niewolnikiem gier komputerowych), jeździł na rowerze, grał w piłkę nożną (choć jak mama wspomina- niezbyt mu to wychodziło), grał na saksofonie, lubił podróżować, kochał górskie wyprawy, jak i morskie kąpiele, lubił zwierzęta no i jak wiele dzieci lubił słodczyce. Normalny nastolatek- ale zakochany w Jezusie. Nigdy nie ulegał modom i odważnie bronił wiary i życia zgodnie z dziesięcioma przykazaniem. Miał też wyjątkowy talent informatyczny, którym dzielił się z innymi i wykorzystywał w celach ewangelizacyjnych.

To co było, a raczej Kto był siłą Carlo w codzienności? – Jezus, którego kochał i pragnął od najmłodszych lat. Nie mógł doczekać się I Komunii Świętej, więc za zgodą rodziców, po odpowiednim przygotowaniu oraz aprobachie władz Kościelnych, przyjął Jezusa do swojego serca po raz pierwszy w wieku 7 lat (2 lata wcześniej od swoich rówieśników). Był to dla niego najszczęśliwszy dzień w życiu. Od tego dnia nie opuścił codziennej Mszy Świętej Mówił, że *Eucharystia to moja autostrada do Nieba*. Wierzył w żywą obecność Jezusa w Eu-

„PAKIET” WSKAZÓWEK CARLO, ŻEBY ZOSTAĆ ŚWIĘTYM:

1. *Trzeba chcieć tego całym sercem, a jeśli tego jeszcze nie pragniesz, prosz o to Pana Boga usilnie.*
2. *Staraj się codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej i przystępować do Komunii świętej.*
3. *Pamiętaj o codziennej odmawianiu modlitwy różańcowej*
4. *Każdego dnia przeczytaj fragment Pisma Świętego.*
5. *Jeśli to możliwe poświęć kilka chwil na adorację, gdzie jest realnie obecny Jezus, a zobaczysz jak w cudowny sposób wzrosnie twój poziom świętości.*
6. *Jeżeli możesz spowiadaj się co tydzień nawet z grzechów powszednich.*
7. *Często wzbudzaj intencje i podejmuj wyrzeczenia dla Jezusa i Matki Bożej, aby pomagać innym.*
8. *Prosz nieustannie o pomoc Twojego Anioła Stróża, który powinien stać się Twoim najlepszym przyjacielem.*

<http://www.carloacutis.com/pl/association/carlo-e-il-suo-kit-per-diventare-santi>

charystii. Codzienna Msza Święta, adoracja, czytanie Pisma Świętego, różaniec, regularna spowiedź – nie przeszkadzały mu w normalnym życiu, a wręcz przeciwnie – pomagały żyć jego pełni. Anioł Stróż, którego uważał za swojego przyjaciela, wielu świętych, których życie starał się poznać i starał się z nimi zaprzyjaźnić, których wstawiennictwa często wzywał, na pewno byli pomocą w jego duchowej wędrówce przez życie.

Co było misją Carlo we współczesnym świecie? Starał się, robić wszystko, żeby ludzie uwierzyli w żywą obecność Jezusa w Eucharystii. Carlo uważał, podobnie jak wielu świętych, że gdyby ludzie wierzyli w żywą obecność Jezusa w Eucharystii, to z powodu tłumów trudno byłoby wejść do kościoła. Nie mógł zrozumieć, dlaczego takie tłumy są na koncertach, meczach, a kaplice adoracji i kościoły świecą pustkami. Stworzył więc, między innymi, wystawę o uznanych przez Kościół cudach eucharystycznych, aby ludzie mogli na własne oczy zobaczyć, że tam w Hostii świętej jest prawdziwe Ciało, a dokładnie Serce i prawdziwa Krew Jezusa. Wystawa ta została przetłumaczona na kilka języków i została przedstawiona na 5 kontynentach. Przyniosła wiele świadectw osób, które pod jej wpływem postanowiły zmienić swoje życie. Jest ona stale uzupełniana przez rodzinę i przyjaciół o nowe cuda eucharystyczne.

ALE... CO Z MAMĄ CARLO OBECNIE?

Kiedy zadano jej pytanie, co było momentem zwrotnym na drodze jej wiary, odpowiedziała, że wtedy, gdy uwierzyła w żywą obecność Jezusa w Eucharystii. Swojego syna – Carlo – nazywa swoim małym wybawicielem, bo dzięki niemu weszła na drogę nawrócenia. Obecnie jest praktykującą

katoliczką, kontynuuje dzieło Carlo, przez różne dzieła ewangelizacji oraz świadectwo życia Carlo.

Cieszę się, że umieram, bo nie zmarnowałem ani jednej minuty życia na to, co nie podobało się Bogu – to zdanie wypowiedział Carlo kilka dni przed śmiercią, jak również ofiarował swoje życie i cierpienia za Papieża i Kościół. Zmarł w szpitalu w Monzie w wieku 15 lat w 2006 roku, z powodu rzadkiej i bardzo agresywnej formy białaczki, w ciągu około 2 tygodni od początku objawów. Pierwotnie pochowany koło Mediolanu, następnie przeniesiony (zgodnie z jego pragnieniem) do miasta, które kochał – Asyżu, gdzie obecnie znajduje się jego grób – w Sanktuarium Ogołocenia.

Błogosławiony Carlo i święty Franciszek, który był jego ulubionym świętym z pewnością kontynuują obecnie, wspólnie misję odnowy Kościoła. W jedności z Jezusem, Jego Matką, w gronie Aniołów i Świętych na pewno wstawiają się za nami.

POST SCRIPTUM

Patrząc na grób Carlo podczas ostatniego pobytu w Asyżu, a w sumie na tłumy ludzi przewijające się przez Sanktuarium, widziałam wielu pogrążonych w modlitwie, innych z uśmiechem robiących sobie „selfi” z Carlo. Wiele osób dotyka grobu, kładzie choć na chwile różaniec, obrazki z wizerunkiem Carlo. Często zabieramy obrazki z wizerunkami świętych, a nawet z ich relikwiami ze sobą, do swoich domów, ale... czy nie zapominamy czasem zaprosić samego świętego do naszego życia?

Błogosławiony Carlo Acutis, a już niedługo Święty, z pewnością z chęcią zaprzyjaźni się z nami i będzie nam towarzyszył swoim wstawiennictwem w drodze do świętości, do której każdy z nas jest powołany.

Czyli – Quo vadis...?

Tekst i zdjęcia: dr Marta Karpik



NOWA DRUHNA U CZARNYCH BRATANKÓW

Wywiad

O tym jak jest być polską harcerką na Węgrzech, z Druhną Zastępową Weroniką Kaczmarek – ZHP na Węgrzech rozmawiał Druh Przyboczny Drużynowej – Piotr Kaczmarek.



Piotr Kaczmarek (PK): *Rozpoczęłaś przygodę z harcerstwem rok temu, teraz jesteś zastępową. Jak wygląda Twój zastęp?*

Weronika Kaczmarek (WK): W moim zastępie, aktualnie jest 5 osób razem ze mną. Nazywa zastępu to Jaskółki, w drużynie Czarne Bratanki. Drużyna składa się jeszcze z zastępu chłopców i gromady zuchów.

PK: *Jak zaczęła się Twoja przygoda z harcerstwem?*

WK: Jak zaczęłam przygodę z harcerstwem? Mama namawiała mnie, abym dołączyła, ale ja nie chciałam, bo nie wiedziałam na początku co to w ogóle jest. Pewnego dnia podczas mszy świętej zobaczyłam, jak harcerze wnoszą sztandar w bardzo uroczystych mundurach i bardzo mi się to spodobało. Następnie zgłosiłam się i poszłam na pierwszą zbiórkę, razem z moimi braćmi. Wszystkim się spodobało i od tamtej pory jestem w harcerstwie.

PK: *Zaczynałaś jako zuch. Jak wygląda praca zuchów w harcerstwie?*

WK: Zuchy bardzo dużo się bawią, śpiewają i się uczą. Dużo było nauki, ale nie takiej z książek i wkuwania, plusy i minusy, tylko nauczyliśmy się poprzez zabawę... wiersze... różne informacje... to zależy jakie sprawności chcieliśmy zdobyć. Sprawności to są takie małe znaczniki przyszywane do munduru i oznaczają czego się już nauczyłeś, albo dowiedziałeś. Jak wykonałeś wszystkie zadania to druwna wręczała sprawność podczas zbiórki.

PK: *Po całym roku pracy jako zuch, przyszedł czas na tygodniową kolonię letnią. Czy możesz nam opisać, jak wygląda taka kolonia?*

WK: Podczas kolonii, codziennie rano był apel rozpoczynający dzień. Wszyscy musieliśmy być w mundurach. Stawaliśmy przy maszynie, na który była wciągana flaga i mówiliśmy specjalny wiersz napisany na takie okazje. Później była zaba-

wa i nauka. Oczywiście zbieraliśmy kolejne sprawności, tym razem góralską, więc cała kolonia była związana z górami i góralami. Zastępy zostały wymieszane i nie pracowaliśmy tak jak w ciągu roku, ale z nowymi koleżankami z Austrii. Zastępy dostały nowe nazwy, u nas pasma górskiego, np. Karpaty. Uczyliśmy się o Janosiku, bawiliśmy się w górali. Codziennie było śniadanie, obiad i kolacja. Czasami szliśmy na obóz harcerzy, aby nam pokazali, jak to jest u nich. Oni śpią w namiotach i jest troszkę inaczej. My też robiliśmy szałas, uczyliśmy się o rodzajach ognisk. Dowiedzieliśmy się też dużo o strojach ludowych i tańcach. Spaliśmy w pokojach, razem ze swoimi zastępami. Jedliśmy kanapki na śniadanie i kolację, na obiad było bardzo zróżnicowane menu.

PK: *Na biwaku wydarzyło się coś szczególnego dla Ciebie... Czy możesz o tym opowiedzieć?*

WK: Nie za bardzo mogę zdradzać wszystkie szczegóły, bo to jest tajemnica harcerska... Zostałam harcerką w szczególny sposób, zdarzyło się to podczas kominka wieczornego, który był codziennie. Po apelu kończącym dzień, a był to ostatni kominek całego biwaku. Najpierw poszła grupa z Austrii szukać skarbu i na koniec, poszli i wrócili z chustami. Zdziwiło mnie to, gdyż jako zuchy nie nosiliśmy chust, tylko wstążki. Potem była nasza kolej... potem my poszliśmy szukać skarbu i wróciliśmy z chustami... tak stałam się harcerką...

PK: *Opowiedz czym różni się bycie zuchem od bycia harcerką...*

WK: Jest dużo więcej nauki... poważnej nauki... na początku jest ciężiej... no i zmienili się ludzie z mojego otoczenia. Dołączyłam do starszych kolegów i koleżanek. Dużą różnicą są także mundurki i sprawności, są one zupełnie inne, ale klimat jest ten sam. Wcześniej był jeden duży zastęp, teraz

jesteśmy podzieleni na mniejsze zastępy. Bardzo lubię być harcerką, dużo się uczę i bardzo polecam, aby każdy w moim wieku został harcerzem/harcerką.

PK: *Co byś powiedziała osobie, która się zastanawia, czy dołączyć do harcerstwa?*

WK: Nie ma się co zastanawiać, bo bardzo fajnie jest w harcerstwie i na pewno się takiej osobie spodoba. A na pewno będziemy się starać ze wszystkich sił, aby się spodobało.

PK: *Dziękuję bardzo! Czuwaj!*

WK: Czuwaj!



Pszczelarstwo



Skarby lasu [Fot. Z archiwum drużyny Czarne Bratanki]



Biwak 2024

PODRÓŻ SENTYMENTALNA

Nie mogliśmy nie przyjść do Kościoła. Wtedy, to było nasze główne miejsce spotkań, a Polaków w Budapeszcie mieszkało tylu, że kościół był pełny – w większości byli to mężczyźni.

Najmroźniejsza niedziela października 2024, po wieczornej Mszy Świętej, ciemno, zimno a do domu daleko. Nie chce się wyjść z ciepłej świątyni, ale trzeba. Przy drzwiach spotykamy księdza Krzysztofa, naszego proboszcza, który rozmawia z parą nieznanych nam państwa przy tablicy upamiętniającej rocznicę ustanowienia Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie. Ksiądz Krzysztof zatrzymuje nas i przedstawia swoim rozmówcom.

SPOTKANIA W KOŚCIELE

Okazuje się, że to Państwo Ślusarczykowie, którzy po 35 latach powrócili do Budapesztu, gdzie Pan Wojciech pracował od 1984 do 1989 roku i to właśnie, jego zakład pracy ufundował tablicę, przy której się spotkaliśmy, zgodnie z zasadą: gdzie są Polacy tam musi być kościół i troska o niego.

Nie mogliśmy nie przyjść do Kościoła – mówił Pan Wojciech – wtedy, to było nasze główne miejsce spotkań, a Polaków w Budapeszcie mieszkało tylu, że kościół był pełny – w większości byli to mężczyźni. W latach 80 i 90 w firmie produkującej wagony kolejowe, w której pracował nasz gość, zatrudnionych było nawet 10 000 ludzi, wśród których było wielu Polaków. Byli

też robotnicy z innych zakładów, budowlańcy czy Polacy przyjeżdżający na „handel” na pobliskie targowisko – Lengyel Piac. No i oczywiście, żony pracujących na Węgrzech mężczyzn, jak pani Maria Ślusarczyk, która ze wzruszeniem opowiadała o Budapeszcie sprzed 30 lat i podróżach (najczęściej koleją) z Krakowa, gdzie mieszkali i mieszkają obecnie.

Kościół był miejscem, gdzie mogli czuć się jak w domu, gdzie mogli się modlić i przeżywać spotkanie z Panem Jezusem w ojczystym języku. Był też miejscem zwyczajnych spotkań, wymiany informacji czy nawiązywania kontaktów (nie było przecież internetu, facebookowej strony polonijnej).

PO 30 LATACH ZNÓW W BUDAPESZCIE

Wyjazd do Budapesztu to prezent od wnuków państwa Ślusarczyków. Z dumą w głosie, powiedzieli, że wnuk zakupił hotel, bilety, tak żeby ich sentymentalna podróż przebiegała beztrudno.

Mimo upływu czasu, pani Maria i pan Wojciech byli świetnie zorientowani w mieście. Grzecznie, ale stanowczo odmówili pomocy w dotarciu do hotelu, bo znali dobrze drogę i chcieli poczuć miasto, korzystając z transportu miejskiego, tak jak za dawnych lat. Chociaż, jak to określili, obecny Budapeszt bardzo się zmienił i to inny świat, ten nowy też bardzo im się podobał i czuli się tutaj bezpiecznie.

MILE SPOTKANIE

To było bardzo miłe i wzruszające spotkanie, na którym widać było, że Państwo Ślusarczykowie to kochające się małżeństwo. Cieszymy się niezmiernie, że mogliśmy ich poznać i powspominać lata '80, zrobić pamiątkowe zdjęcia. Mamy nadzieję, że znów nas odwiedzą.

Anna Arkabus-Mázi



[Fot. Anna Arkabus-Mázi]



KULTOWY BUDAPESZT

Budapeszt, kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – Nagyboldogasszony templom

Drodzy czytelnicy zaczynamy nowy cykl, pt. Kultowy Budapeszt. I nie jest to żadna gra słów, bo będziemy o kultowym Budapeszcie pisać tak, jak wskazuje pierwotne znaczenie słowa kultowy, a więc odnoszący się do kultu religijnego.

Front Kościoła Śródmiejskiego [Fot. Barbara Pál]

Przedstawiamy Wam miejsca, gdzie można oddawać cześć Panu Bogu w sposób szczególny i nie tylko z perspektywy nas Polaków tu mieszkających. Dowiedzie się jakie tajemnice i zakamarki kryje w sobie stolica Węgier. Nie będziemy Was zachęcać do churchingu (biegania od kościoła do kościoła w pogoni za emocjami), ale do poznania i odnalezienia swojego miejsca do kontemplacji na mapie Budapesztu.

Zatem, zapraszamy do lektury naszej nowej części, poświęconej najciekawszym i najbardziej atrakcyjnym miejscom sakralnym w Budapeszcie.

Pierwszym przystankiem na naszym szlaku kultowych miejsc w Budapeszcie jest Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w dzielnicy Belváros.

DLACZEGO BELVÁROSI TEMPLOM, CZYLI KOŚCIÓŁ ŚRÓDMIEJSKI? I DLACZEGO ŚRÓDMIEJSKI?

„Belvárosi Templom” oznacza dosłownie „kościół śródmiejski” (węg. Belváros – Śródmieście).

W poniższym tekście dowiemy się, dlaczego jest to miejsce niesamowite, pełne historii, a także dlaczego jest istotne dla Polaków.

Ale, cóż to za miejsce! Widoczna już z drugiej strony Dunaju, z Budy, z Góry Gellerta, ze Wzgórza Zamkowego, świątynia Belváros skrywa w sobie wiele tajemnic!

Samo umiejscowienie pierwszego omawianego przez nas kościoła już daje nam wrażenie pewnej „kultowości”. Jasna świątynia o dwóch wieżach widoczna jest z daleka, na jej tymparonie zawieszono baner z biblijnymi słowami *A lelket ki ne oltásatok!*, czyli *Ducha nie gaście!* (1 Tesaloniczan 5:19-22). Przez kilka lat, w trakcie pandemii koronawirusa

Covid-19, widniał tam inny napis, zapraszający do adoracji Najświętszego Sakramentu:

Éjjel-nappal Krisztus, co można przetłumaczyć jako *Jezus Chrystus nocą i dniem, przez całą dobę*, by nie rzec wręcz bardziej współcześnie i marketingowo, lecz z mniejszym szacunkiem: 24/7. Napis ten podkreślał, że kościół był otwarty cały czas, żeby adorować Najświętszy Sakrament. W Kościele Śródmiejskim można adorować Pana Jezusa prawie cały dzień, od 9 rano do 18 w kaplicy bocznej a między 18 a 22 w zakrystii.

KILKA SŁÓW O HISTORII KOŚCIOŁA

Pierwszą informacją, która ma szansę przykuć naszą uwagę jest fakt, że fundamenty kościoła położone są na ruinach garnizonu rzymskiego z okresu II-III wieku! Czy robi to wrażenie, ależ tak – i to jakie!

Pierwotnie kościół wybudowany był w stylu romańskim (wiek XII), następnie zmieniony częściowo na styl gotycki (wiek XIV). Obecna forma kościoła to efekt osiemnastowiecznej przebudowy. To właśnie tutaj w pierwszej połowie XI wieku (1064 r.) pochowany został legendarny męczennik i święty Kościoła katolickiego, apostoł węgierski – święty Gellert. Z pochodzenia Włoch, Gellert (wł. Gerard), zginął śmiercią męczeńską podczas powstania pogańskiego na Węgrzech. Słynna Góra Gellerta, z której według podań miał zostać zrzucony, znajduje się w Budzie, po drugiej stronie Dunaju, naprzeciwko Kościoła Belváros.

Historia tego miejsca ukazuje burzliwe dzieje państwa węgierskiego. Świątynia wybudowana w wieku XII, już sto lat później została zburzona z powodu najazdów mongolskich. Została ona kolejno odbudowana na kościół w stylu gotyckim



Ołtarz główny Kościoła Śródmiejskiego, tryptyk z obrazem Wniebowzięcia NMP z 1948 r. [Fot. belvarosiplebania.hu]



Obchody Jubileuszu 800 rocznicy urodzin Świętej Kingi i 650 urodzin Świętej Jadwigi 21 i 22 marca, 2024. [Fot. Barbara Pál]

w wieku XIV oraz rozbudowana w wieku XV. W okresie podbicia państwa węgierskiego przez Turków, świątynia zmieniona została na meczet, którego element – mihrab (nisza w ścianie kościoła wskazująca Mekkę), widoczny jest do dziś. W 1723 roku kościół zniszczył pożar, którego skutki zostały zniwelowane podczas przebudowy w latach 1725–1739 według projektu Johanna Georga Paura, w stylu neobarokowym.

COŚ DLA DUCHA I COŚ DLA OKA

Jeśli chodzi zaś o względy estetyczne świątyni Belváros, elementem przykuwającym uwagę jest neogotycki ołtarz-tryptyk, wykonany przez węgierskiego artystę Pála Molnára w 1948 r. Gdzie nie spojrzeć, w kościele kryją się elementy architektoniczne i dekoracyjne z każdego niemalże porządku stylistycznego. Począwszy od romańskich kamiennych portali, nagrobków w pozie sansovinowskiej, ołtarzy renesansowych, ambony w stylu empire, aż po współczesne przeszkłone drzwi. Świątynia Belváros ma dużo do zaoferowania.

Gabriela Urbańska-Legutko

BUDAPESZT-WARSZAWA: DWIE LOGIKI, DWA OBOZY

Dlaczego nie doszło do zawarcia strategicznego sojuszu geopolitycznego Polski i Węgier?

W tamtych latach żywa przyjaźń między naszymi narodami pozostawała w radykalnej sprzeczności z realnymi wyborami geopolitycznymi obu krajów. Wielu zadawało sobie wówczas pytanie: czy lepiej mieć przyjaciela w swoim własnym obozie, stając z nim ramię w ramię przeciwko wspólnym przeciwnikom, czy lepiej mieć przyjaciela w obozie śmiertelnego wroga, licząc, że niekiedy wspomógłby dyskretnie ulżyć ciężki los?

W okresie międzywojennym największym zwolennikiem zawarcia sojuszu Polski z Węgrami był profesor Marian Zdziechowski, wybitny filozof i historyk idei, rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Oba nasze narody nazywał on „sprzymierzeńcami z ducha”, pisząc, że łączą je tradycja szlachecka, etos rycerski, kultura katolicka, stulecia przyjaznego sąsiedztwa oraz idea przedmurza chrześcijaństwa. Oba kraje przez wieki broniły bowiem Europy przed najazdami ze wschodu, m.in. Mongołów, Turków czy Tatarów. Dla niego nie była to kwestia jedynie zamierzchłej przeszłości, lecz czasów jak najbardziej mu współczesnych. Uważał mianowicie, że tylko sojusz polsko-węgierski jest w stanie przeciwstawić się śmiertelnemu niebezpieczeństwu, jakim były dwa totalitaryzmy: komunizm ze wschodu i nazizm z zachodu.

Swoją nadzieję czerpał Zdziechowski z postawy Polaków i Węgrów w latach 1919–1921, kiedy trafnie rozpoznali oni zagrożenie ze strony bolszewików i skutecznie mu się przeciwstawili. Najpierw Madziarzy zdołali obalić republikę sowiecką zainstalowaną na Węgrzech przez Lenina, następnie zaś Polacy odparli pochód Armii Czerwonej na zachód, zmuszając ją do odwrotu. Zmagania obu narodów z siłami komunistycznymi odbywały się przy obojętności Europy Zachodniej, a nawet jawnej sympatii dla rewolucjonistów. Na przykład francuski komendant Segedyndu nakazał zarekwirować wszystkie armaty w mieście, by narodowy rząd węgierski nie mógł walczyć z bolszewikami. Gdy z kolei do Warszawy zbliżały się wojska sowieckie, brytyjscy dokerzy oraz francuscy i niemieccy kolejarze wzniesli strajki, by zablokować transporty z bronią i amunicją dla broniącej się Polski. Jedyna pomoc, jaka wówczas nadeszła, pochodziła z Węgier. Gdyby

nie pociągi pełne ładunków z fabryki zbrojeniowej w Budapeszcie, Polacy przegraliby wojnę z bolszewikami, ponieważ nie mieliby czym strzelać.

ŁAD WERSALSKI – ZA I PRZECIWI

Przez cały okres międzywojenny Marian Zdziechowski był jednak w swym dążeniu do zawarcia sojuszu z Węgrami osamotniony. Oba narody utrzymywały serdeczne stosunki na poziomie kontaktów międzyludzkich, ale na szczeblu politycznym panował chłodny dystans. Niemal wszystkie ugrupowania II Rzeczypospolitej odżegnywały się od idei wspólnego aliansu Warszawy z Budapesztem. Dominowało stanowisko wyrażone wprost przez Romana Dmowskiego, który mówił, że wszelkie próby zbliżenia z Węgrami są działaniem na rzecz Niemiec i nie służą polskim interesom narodowym.

Wynikało to z faktu, że oba kraje diametralnie inaczej odnosiły się do porządku międzynarodowego, który zapanał w Europie po I wojnie światowej. Polsce ład wersalski przyniósł niepodległość, Węgrom natomiast poważne straty terytorialne (Korona św. Stefana pozbawiona została ponad 70 proc. swego obszaru, a poza nowo wytyczonymi granicami państwa pozostała jedna trzecia Madziarów). Z tego powodu Polacy dążyli do utrzymania status quo w Europie, natomiast Węgrzy odwrotnie – do obalenia porządku wersalskiego. To właśnie dlatego regent Miklós Horthy wszedł w sojusz z Hitlerem, który również pragnął rewizji granic.

Zdziechowski kierował się logiką, zgodnie z którą najważniejszym wyzwaniem było przeciwstawienie się dwóm totalitaryzmom. Oba systemy uważał za demoniczne, dostrzegając w nich wtargnięcie metafizycznego zła na arenę dziejów. Sojusz z nimi uważał wręcz za pakt z diabłem. W tej sytuacji uważał, że tylko alians Polski i Węgier – dwóch narodów wiernych swej misji chrześcijańskiej – może stanowić przeciwwagę dla Moskwy i Berlina.

W Budapeszcie zwyciężyła jednak inna logika, w której priorytetem okazało się odzyskanie utraconych ziem. To pchnęło Madziarów do sojuszu z Trzecią Rzeszą, uniemożliwiając zawarcie geopolitycznego porozumienia z Polską.

Jak przypomniał niedawno István Kovács, regent Miklós Horthy przez całe lata czekał na wizytę Józefa Piłsudskiego na Węgrzech, jednak się nie doczekał. Marszałek w tym czasie aż sześć razy odwiedził Rumunię, w tym raz zamieszany przez ludność madziarską Siedmiogród, ale do Budapesztu nie zawitał nigdy. Jednocześnie często wysyłał z poufnymi misjami na Węgry swojego zaufanego człowieka, generała Kazimierza Sosnkowskiego, utrzymując za jego pośrednictwem kontakty z tamtejszymi kręgami rządowymi.

JAKA PRZYJAŻŃ? JAKA POMOC?

Podczas II wojny światowej oba narody znalazły się w dwóch wrogich sobie obozach. We wrześniu 1939 roku Węgrzy nie zaatakowali jednak zbrojnie Rzeczypospolitej, choć Hitler proponował im udział w rozbiorze Polski. Nie zgodzili się także, mimo żądań Berlina, na tranzyt wojsk niemieckich

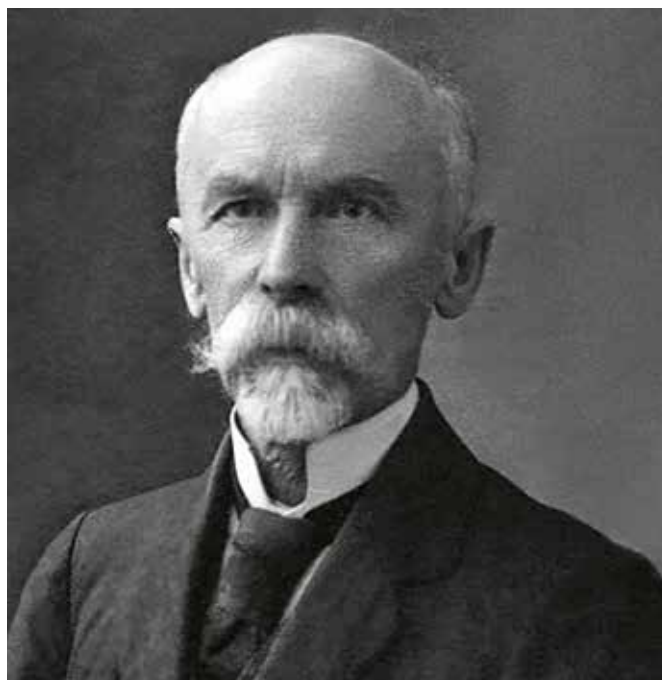
przez swoje terytorium. Udzielili również schronienia 150 tysiącom polskich uchodźców, otaczając ich życzliwą opieką. Madziarzy stacjonujący na terenach okupowanej Polski często pomagali też miejscowej ludności, a nawet współpracowali z Armią Krajową.

W tamtych latach żywa przyjaźń między naszymi narodami pozostawała w radykalnej sprzeczności z realnymi wyborami geopolitycznymi obu krajów. Wielu zadawało sobie wówczas pytanie: czy lepiej mieć przyjaciela w swoim własnym obozie, stając z nim ramię w ramię przeciwko wspólnym przeciwnikom, czy lepiej mieć przyjaciela w obozie śmiertelnego wroga, licząc, że niekiedy wspomógłby dyskretnie ulżyć ciężki los? Czy też – używając formuły Zdziechowskiego – lepiej mieć przyjaciela we wspólnym obozie chrześcijańskim, czy też przyjaciela, który zawarł pakt z diabłem, ale będzie nas wspierał w zależności od tego, jakie pole manewru pozostawią mu siły demoniczne?

To jednak zasadnicza różnica, jak ktoś pomaga ci, gdy zostałeś napadnięty: czy wysyła ci broń i amunicję, żebyś mógł bronić się przed agresorem (jak w 1920 roku); czy przyjmuje pod swój dach uchodźców, pozostając jednocześnie w obozie agresora (jak w 1939)?

Marianowi Zdziechowskiemu nie dane było stanąć przed tym dylematem. Przez lata przestrzegał, że Polska zostanie zniewolona przez Niemców i Sowieców, przez nazizm i komunizm, jednak nie chciano go słuchać, traktując jego prognozy jak rojenia szaleńca. On sam modlił się o łaskę wczesnej śmierci, by nie doczekać tego momentu. Opatrzność okazała się dla niego łaskawa. Zmarł 5 października 1938 roku (tego samego dnia, co Siostra Faustyna Kowalska). Pytania, które postawił, pozostają jednak aktualne.

Grzegorz Górny



Marian Zdziechowski [Fot. Wikimedia Commons Public Domain]

J.R.R. TOLKIEN I C.S. LEWIS

Historia niecodziennej przyjaźni

Trudno znaleźć większe gwiazdy literatury fantastycznej niż dwóch autorów, którzy właściwie dali podwaliny tej literatury, a ich dzieła do tej pory należą do absolutnej klasyki gatunku na których wzoruje się wielu współczesnych twórców takich jak George R. R. Martin lub nasz rodzimy Andrzej Sapkowski.

Mowa oczywiście o Johnie Ronaldddzie Reuelu Tolkienie i Clive Staplesie Lewisie. Znaczenie i popularność obu pisarzy w światowej literaturze wzrosło wraz z pojawieniem się filmów na podstawie ich najsłynniejszych powieści, które ściągnęły do kin miliony widzów, i odświeżyły ich twórczość dla nowego pokolenia.

Dzisiaj trochę o historii ich wieloletniej przyjaźni.

PODOBNI A JEDNAK RÓŻNI

Wiele jest podobieństw w biografiach obu autorów: obydwaj urodzili się pod koniec XIX wieku, obydwaj dość wcześnie stracili matki (Tolkien również ojca) i w końcu obydwaj byli profesorami Oxfordu. Obydwaj odgrywali pierwszoplanową rolę w nieformalnej literackiej grupie działającej w Oxfordzie – The Inklings.

Pomimo tych licznych podobieństw, ich osobowości znacznie się różniły – Tolkien był artystą o ogromnej wyobraźni, jego dzieła były wzbogacone o języki, które sam wymyślał i mapy, które sam rysował. C.S. Lewis był typem intelektualisty bardziej niż literatem. Różny był również ich stosunek do chrześcijaństwa: Tolkien był katolikiem i uważał, że sakramenty są najważniejsze w życiu chrześcijanina, podkreślał

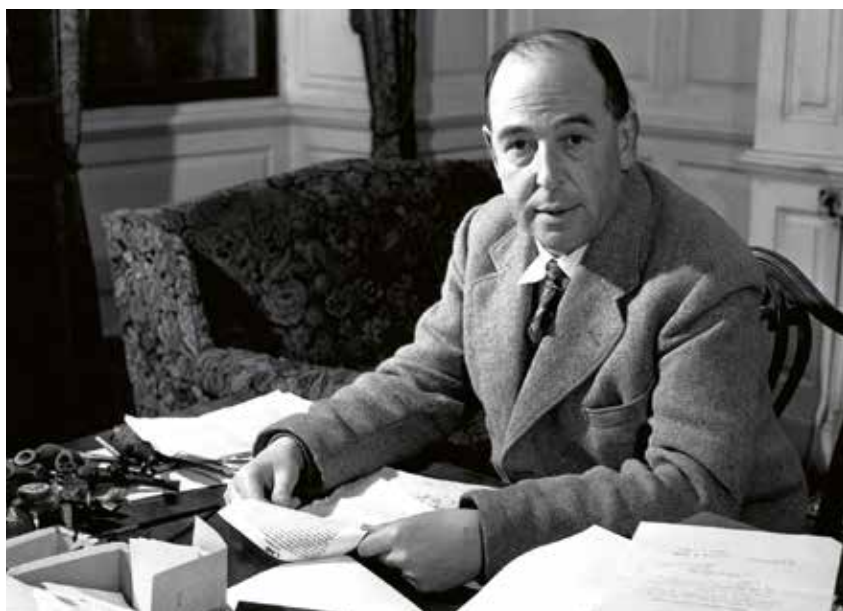
znaczenie regularnego uczestnictwa we Mszy Świętej, przystępowania do komunii, i regularnej spowiedzi, modlił się również regularnie na różańcu. C.S. Lewis natomiast kładł nacisk na intelektualne umotywowanie postawy religijnej.

Tolkien przeżywał religię mistycznie, a Lewis intelektualnie a jednak to JRR Tolkien w sposób bezpośredni przyczynił się do nawrócenia C.S. Lewisa, który jednak przystąpił do kościoła anglikańskiego.

Obu pisarzy łączyła niezwykła, długoletnia, ponad 40-letnia przyjaźń. Nie zawsze była ona łatwa i wzorcową, jak się większości zainteresowanych wydaje i znacznie też rozluźniła się dekadę przed śmiercią Lewisa. Niemniej jednak to właśnie tej znajomości zawdzięczamy nie tylko serię *Opowieści z Narnii* ale i całe mnóstwo apologetycznych esejów i książek Lewisa.

NAWRÓCENIE

Stało się tak, dlatego, że Tolkien nie pozostawił swojej wiary pod korcem. Dzielił się nią z przyjacielem, a nie było to łatwe, bo C.S. Lewis był wyposażony potężnym intelektem, który nie godził się na przyjmowanie prawd bez przekonania. Słynna rozmowa pomiędzy J.R.R. Tolkienem, H. Dysonem



Clive Staples Lewis [Fot. Wikimedia Commons]



Ronald Reuel Tolkien [Fot. Wikimedia Commons]

(wykładowcą uniwersytetu w Reeding) a C.S. Lewisem, która przeważała szalę na rzecz wiary w życiu tego ostatniego, miała miejsce, 19 września 1931 roku a sam Lewis po nawróceniu zaprzął swój słynny intelekt w twórczość apologetyczną. Potrafił w swoich książkach tak rozumowo wyjaśnić głębokie piękno i tajniki chrześcijaństwa (np. *Chrześcijaństwo po prostu*), że czytając jego apologetyczne utwory aż trudno uwierzyć, że wiele lat był ateistą. Ale jak wiemy nic nie dzieje się przypadkiem i Pan Bóg zatroszczył się o C.S. Lewisa, stawiając na jego drodze Tolkiena.

Korzyść z tej przyjaźni była obopólna, bo dyskusje o Bogu na pewno wzmacniały wiarę Tolkiena. Poza tym obaj pisarze wspierali się w pracach nad swoimi utworami, wymieniali się pomysłami, poddawali je wzajemnej ocenie czy to listownie czy podczas rozmów przy piwie w pubie pod Orłem i dzieckiem.

Bez wsparcia Lewisa, świat nie ujrzałby *Władcy Pierścieni*, bo początkowo Tolkien traktował pisanie trylogii hobbyistycznie, a to właśnie C.S. Lewis motywował go do ukończenia i wydania obecnie najśłynniejszego dzieła Tolkiena. Dzieła jak sam autor pisał w jednym z listów *zasadniczo religijnym i katolickim*. W literaturze Tolkiena pełno jest odniesień do chrześcijaństwa i dla miłośników jego twórczości polecamy książkę i podcast prowadzony przez ks. Stanisława Adamiaka pt. *Teologia Tolkiena*. Mamy też nadzieję, że uda się podjęcie procesu informacyjnego, który otworzyłby drogę do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego pisarza, o co starają się od wielu lat brytyjscy katolicy z diecezji Plymouth.

O KROK OD KATOLICYZMU

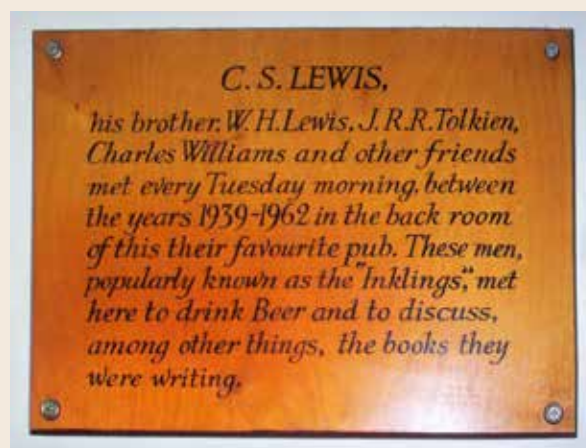
Chociaż sam C.S. Lewis był członkiem kościoła anglikańskiego, jest zadziwiające jak jego twórczość doprowadziła rzesze ludzi wielu do Kościoła Katolickiego albo do umocnienia w nim. Jest wiele świadectw ludzi, którzy zawdzięczają swój powrót do Matki - Kościoła właśnie Lewisowi.

Jak podaje portal Catholic World Report w artykule C.S. Lewis and Catholic Converts, Lewis *pomimo szczątkowych antypapieskich uprzedzeń, które odziedziczył jako protestant z Belfastu, wiele podstawowych przekonań, które przyjął jako „zwykły chrześcijanin”, umieściło go zdecydowanie na katolickim końcu teologicznego spektrum. Wierzył w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, którą nazywał Najświętszym Sakramentem; praktykował spowiedź uszną; stanowczo sprzeciwiał się ordynacji kobiet, potępiając w dosadnych słowach niebezpieczeństwo posiadania „kapłanek w Kościele”; deklarował wiarę w czyszczenie i skuteczność modlitwy za zmarłych; i wreszcie, co nie mniej ważne, prowadził krucjatę przeciwko błędom i herezjom teologicznego modernizmu.*

Dlaczego piszemy o przyjaźni tych dwóch autorów? Po pierwsze dlatego, że jest fascynująca jak osobowości i książki Tolkiena i Lewisa. Dlatego, żebyśmy byli świadomi, jak wielką rolę odgrywał w ich życiu Bóg, że był On powracającym tematem ich rozmyślań, twórczości i rozmów. Rozmów, za którymi chyba wszyscy tęsknimy, głębokich, na tematy naprawdę istotne. Po drugie dlatego, że książki CS Lewisa, są



Szyld ulubionego pubu Tolkiena i Lewisa „Pod Orłem i dzieckiem” w Oksfordzie



Tablica pamiątkowa w pubie Pod Orłem i Dzieckiem, mówiąca, że: C.S. Lewis, jego brat W.H. Lewis, J.R.R. Tolkien, Charles Williams oraz inni przyjaciele spotykali się w każdy wtorkowy poranek między 1939–1962 rokiem w tylnej sali ich ulubionego pubu. Panowie Ci, znani jako *The Inklings* spotykali się tutaj, aby pić piwo oraz rozprawiać między innymi o książkach, które pisali. [Źródło: Wikipedia]

niesamowicie aktualne, szczególnie dla Polaków i Węgrów. Okres komunizmu opóźnił nasze spotkanie z „nowoczesnością bez Boga” i paradoksalnie dał nam szansę na zaobserwowanie jej zgubnych skutków na zachodzie a tym samym szansę na uniknięcie katastrofy. Czytając Lewisa, można odnieść wrażenie, że znał odpowiedzi na nasze pytania już prawie osiem dekad temu.

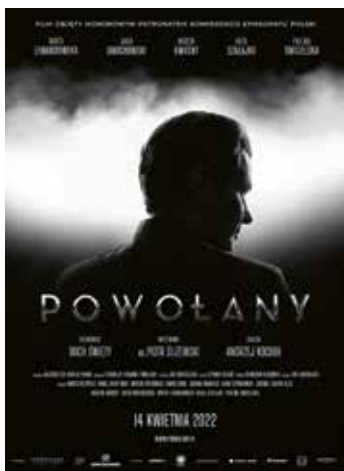
Na stronie 13 prezentujemy jedną z najpoczytniejszych książek C.S. Lewisa tj. *Listy starego diabła do młodego*, żeby zachęcić Was do odkrycia tej głębi i piękna wiary katolickiej.

Na podstawie książki: Tolkien i C. S. Lewis. Historia niezwykłej przyjaźni Colina Durie'za oraz podcastu: Teologia Tolkiena autorstwa ks. Staszka Adamiaka i publikacji internetowych opracowała Aldona Składanek i Anna Arkabus-Mázi

DOBRE TREŚCI

FILM: *Powołany* (Called 2022) w reżyserii Jana Sobierajskiego z 2022

Uznaliśmy, że ten film jest filmem na czasy ostateczne. Dlaczego? Dlatego, że przygotować się na koniec świata to znaczy przygotować się na własną śmierć, a ona przecież przyjdzie na każdego z nas. Jak się na nią przygotować? Być w stanie łaski uświęcającej, a to możliwe jest tylko dzięki sakramentom sprawowanym przez kapłanów.



SCENARIUSZ – DUCH ŚWIĘTY

Film *Powołany* miał premierę 14 kwietnia 2022 roku. Nie byłaby to zbyt istotna informacja, gdyby nie fakt, że był to Wielki Czwartek, kiedy Kościół świętuje ustanowienie przez Pana Jezusa sakramentu kapłaństwa. Jak mówił sam reżyser Jan Sobierajski: Film *opowiada o miłości i mocy Pana Boga, które przejawiają się przez sakrament kapłaństwa. Zależało nam, żeby zrobić film prawdziwy, film zawierający mocny ładunek Bożej łaski.*

Jak głosi plakat, scenariusz filmu napisał Duch Święty – i nie jest to żaden żart. Film składa się z 7 dokumentalnych, a więc autentycznych historii ludzi, w których życiu, nie raz oddalonym od Pana Boga, zadziałała Jego łaska. W każdej z tych historii pośrednikiem, przez którego Pan Bóg zadziałał był kapłan. Ale nie myślcie, że zobaczycie konkretnych duchownych i ich sukcesy. Ich twarze ani imion nie poznacie, jedynie skutki nauczania i sakramentów, które sprawowali w imię Jezusa Chrystusa. Film spięty jest fabularną historią, księdza odwiedzającego bogatą rodzinę po kolędzie. Kapłan, oczekiwany tylko przez matkę, mimo chłodnego przyjęcia dzieli się z rodziną siedmioma opowieściami o działaniu Bożej łaski. Siedem historii, siedem grzechów, siedem darów Ducha Świętego i wreszcie siedem sakramentów świętych.

NIE MA KAPŁANA – NIE MA SAKRAMENTÓW

Czasem zapominamy, że bez kapłanów nie mamy dostępu do sakramentów, do koła ratunkowego jakim jest spowiedź, ani

do Pokarmu Ciała i Krwi Pana Jezusa, jaką jest Eucharystia. Reżyser filmu, w jednym z wywiadów powiedział: *uznaliśmy, że ten film jest filmem na czasy ostateczne. Dlaczego? Dlatego, że przygotować się na koniec świata to znaczy przygotować się na własną śmierć, a ona przecież przyjdzie na każdego z nas. Jak się na nią przygotować? Być w stanie łaski uświęcającej, a to możliwe jest tylko dzięki sakramentom sprawowanym przez kapłanów. Tylko wyswięceni księża mogą sprowadzać Boga na ziemię podczas Eucharystii i odpuszczać grzechy w sakramencie pokuty i pojednania. Obecnie ilość powołań w Europie spada, dlatego zależy nam na wzbudzeniu modlitwy w intencji nowych i obecnych księży.*

Doceniajmy zatem obecność naszych księży, módlmy się za nich i prosimy o kolejne powołania, bo trzeba obecnie dużego wsparcia dla młodych ludzi, którzy chcą służyć Panu Jezusowi i tym, którzy już są jego kapłanami.

GDZIE OBEJRZEĆ?

Film *Powołany* jest dostępny na platformie YouTube bezpłatnie, nie trzeba nigdzie chodzić, żeby go obejrzeć. Oprócz samego filmu, na stronie znajdziecie krótkie filmy – komentarze na temat sakramentów i rekomendacje do obejrzenia *Powołanego*, z udziałem znanych księży. Nie omińcie ich. Dominik Chmielewski opowie Wam o tym, czym jest Eucharystia, ks. Marek Dziewiecki o wartości rodziny i sakramentu małżeństwa, ks. Paweł Śmierchalski towarzyszącym umierającym w hospicjum, opowie o ostatnich chwilach życia i sakramencie namaszczenia. Ojciec John Bashobora przybliży Spowiedź świętą. Nie wiem w jakiej kolejności lepiej obejrzeć te filmy. Ja najpierw natrafiłam na *Powołanego*, potem obejrzałam filmy towarzyszące. Film ma wersję z napisami po angielsku, więc śmiało można polecić go albo obejrzeć razem z węgierskimi przyjaciółmi lub członkami rodziny.

W warstwie wizualnej, widać profesjonalizm ekipy, zdjęcia są po prostu piękne a montaż nie pozwala na chwilę nudy. Jeśli chodzi o aktorstwo, profesjonalni aktorzy jak Marcin Kwaśny są w tym filmie na drugim planie, obecni tylko w fabularnej osnowie filmu. Główne role „grają” sami bohaterowie przedstawianych historii. Są sobą i są autentyczni. Dla ścisłości należy nadmienić, że *Powołany* to film kwalifikowany jako dokumentalny.

Na mnie wywarł on ogromne wrażenie a sądząc po komentarzach pod filmem na YouTube, nie tylko na mnie, ale i tysiącach innych ludzi. Znajdziecie wiele wpisów, mówiących o tym, że *Powołany* nie jest tylko rozrywką, ale prawdziwie oddziałuje i pomógł wielu widzom rozpocząć proces nawrócenia.

W 2024 roku premierę miała druga część filmu: *Powołany 2*. Można obejrzeć go na portalu: rafaelkinp.pl za niewielką opłatą. Dochód z dystrybucji drugiej części *Powołanego* przeznaczony będzie w całości na realizację kolejnego filmu ewangelizacyjnego.

KSIĄŻKA: *Listy starego diabła do młodego C.S. Lewis*

(WYDAWNICTWO MEDIA RODZINA)

LISTY spotkały się z przyjęciem o jakim nigdy nie śniłem. Recenzje były albo pochwalne, albo pełne takiej irytacji, jaka przekonuje autora, że trafił w sedno.



Listy starego diabła do młodego [Oryg. *The Screwtape Letters*] jak wskazuje tytuł, są zbiorem listów starego, doświadczonego w kuszeniu i doprowadzaniu do piekła Krętacza, do swojego początkującego bratanka Piołuna. Listy początkowo ukazywały się cyklicznie w piśmie *the Guardian* podczas II Wojny Światowej. To ważna informacja, bo nadaje kontekst i pozwala zrozumieć lepiej niektóre odwołania do ówczesnej rzeczywistości. Zebrane w formie książkowej *Listy* dedykował C. S. Lewis J. J. R. Tolkienowi. Ukazały się one po raz pierwszy w 1940 roku i od tej pory cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Widział to sam autor pisząc w posłowniu *Listy spotkały się z przyjęciem o jakim nigdy nie śniłem. Recenzje były albo pochwalne, albo pełne takiej irytacji, jaka przekonuje autora, że trafił w sedno – a co jest tym sednem? Celem książki nie było uprawianie spekulacji a temat życia diabłów, lecz rzucenie z nowego punktu widzenia wiązki światła na życie ludzi.*

PAN BÓG JAKO NIEPRZYJACIEL

Lewis osiąga tę inną perspektywę do rzucania światła na życie ludzi za pomocą chwytu literackiego jakim jest moralna inwersja, rzeczy białe (tutaj Bóg, Dobro) zostają przedstawione jako czarne (Bóg określany jest jako Nieprzyjaciel, rzeczy pożądane - cnoty jako zagrożenie i problem). Ta koncepcja nie tylko sprawia, że czytając listy nie przestajesz być skoncentrowany i zaskoczony, ale buduje też humor książki. Humor, taki

jaki kochamy w angielskiej literaturze, zwłaszcza u Lewisa i Tolkiena, czyli oparty na anegdocie i subtelnej ironii. W tym lekkim, zdawałoby się stylu, autor bierze pod lupę tematy arcyważne dla zbawienia, współczesne pokusy i ich zwalczanie. To jest chyba sekret sukcesu *Listów*. Człowiek czyta o sprawach, którymi żyje, które obserwuje na co dzień. I nie są *Listy* jednymi z tych utworów, które pokazują tylko, że *nil novi sub sole*, czyli *nic nowego pod słońcem*, owszem częściowo tak – bo diabeł nie będąc twórczym używa tych samych metod, dostosowując je i ulepszając jedynie, ale przecież, kusi ludzi do tych samych grzechów od początku świata. W *Listach*, czy szerzej u Lewisa, możemy jednak naprawdę zobaczyć naszą epokę. Lewis jako że posiadał wybitny umysł, był świadomy w jakim kierunku idzie rozwój technologii i jakie przyniesie skutki. Można u niego znaleźć argumenty za wiarą, odpowiadające na 21 – wieczne „technologiczne wyzwania”. Dlatego szczególnie polecam tę książkę młodym ludziom, aby pokazać im, że wcale nie jesteśmy tacy inni, mimo że rozwój technologii wydaje się nadawać naszym czasom jakiejś odrębności.

ZŁO ZZA BIURKA

Sam pomysł przedstawienia piekła jako *biurokracji państwa policyjnego lub do cna znikczemniałego koncernu przemysłowego* nadaje *Listom* aktualności. W posłowniu (naprawdę nie odkładajcie *Listów* bez przeczytania Postscriptum) Lewis pisał: *Żyję w Wieku Zarządzania, w świecie „Admin”. Największe zło nie dzieje się obecnie w owych nędznych „spelunkach przestępstwa”, które opisywał Dickens. Nawet nie w obozach koncentracyjnych i obozach pracy. Tam spotykamy się z jego końcowym rezultatem. Rodzi się ono i jest wprowadzane w życie (wnioskowanie, popieranie, wykonywanie i protokołowanie) w schludnych, wyłożonych dywanami, ogrzanych i dobrze oświetlonych biurach, przez spokojnych ludzi w białych kołnierzykach, z przyciętymi paznokciami (...), którzy nie muszą podnosić głosu...*

Czytając takie słowa myślę, czy nie tak decyduje się dziś o zabijaniu najbardziej bezbronnych: dzieci nienarodzonych czy osób chorych i niedołączonych? Czy nie tak ustala się przepisy, które niszczą ludzi, ich sumienia, ich wysiłki w wychowaniu dzieci?

PIEKIELNIE PRZEWROTNY KŁAMCA

Listy są doskonałą lekturą dla wszystkich członków rodziny. W 2024 roku pojawiło nakładem wydawnictwa Harmat, wydanie książki także w języku węgierskim, dzięki czemu można ją sprezentować węgierskiej żonie, mężowi albo dzieciom, szczególnie tym dorastającym.

Ja osobiście najbardziej cenię w tej książce, ukazanie, że diabeł jest kłamcą, nad kłamcami, ojcem kłamstwa, że jest przewrotny, ale i bardzo, dużo bardziej inteligentny od nas. Umie grać nami zarówno agresywnie jak i subtelnie, tak, że niemal tego nie czujemy. Na szczęście nie jesteśmy bezbronni, mamy sakramenty, Maryję, modlitwę, ale *Listy* pokazują, że musimy być bardzo czujni, bo nasze życie jest walką, o to po której stronie się znajdziemy w momencie przejścia do życia wiecznego. Na zakończenie i zachętę przedstawiam Wam wiele mówiący fragment z listu nr 12.

MÓJ DROGI PIOŁUNIE

Oczywiście robisz doskonale postępy. Obawiam się tylko, byś próbując przynaglać pacjenta [człowieka, którego Piołun kusi i ma za zadanie doprowadzić do piekła przyp. red] nie obudził w nim świadomości jego prawdziwego położenia. My bowiem, którzy widzimy jego położenie takim jakie ono jest w rzeczywistości, nie możemy nigdy zaprzestać starań, by pacjentowi przedstawiało się ono w zupełnie odmiennym świetle. My wiemy, że zmieniliśmy kierunek jego drogi i że na skutek tego zbacza on już w tej chwili ze swej orbity wokół Nieprzyjaciela [Pana Boga – przyp. red]; jego samego trzeba jednak utrzymywać w przekonaniu, że postawione przez niego kroki, które spowodowały zmianę tego kierunku, są błahie i odwracalne. Nie wolno mu podejrzewać, że w tej chwili, aczkolwiek powoli, oddala się słońca po linii, która powiedzie go w najdalszą przestrzeń chłodu i mroku (...) tak, że w końcu może kiedyś powiedzieć, jak to określił jeden z moich pacjentów, gdy się tu [w piekle przyp. red] znalazł: „Teraz widzę, że większą część swego życia spędziłem, czyniąc ni to co, co powinienem był czynić, ni to co lubiłem”. Chrzęścianie określają Nieprzyjaciela jako tego, „poza którym jest Nicość”. A Nicość jest bardzo mocna: dość mocna, by wykraść najlepsze lata człowieka, które mijają niepostrzeżenie, spędzane nawet nie w upojeniu grzechem, lecz na ponurym błakaniu się myśli (...) bębnieniu palcami po stole i machaniu nogami... (...) Powiesz, że są to bardzo małe grzechy; niewątpliwie, tak jak wszyscy młodzi kusiciele, chciałbyś donosić o sensacyjnych wykroczeniach. Pamiętaj jednak, że jedyną rzeczą, która się liczy, jest to, w jakim stopniu odgradzisz człowieka od Nieprzyjaciela. Nie ma znaczenia to, jak małe są przewinienia, pod warunkiem, że łącznym ich efektem będzie stopniowe odsuwanie człowieka od Światła i pogrążanie go w Nicości. Zabójstwo nie jest w niczym lepsze od kart, jeśli karty potrafią dokonać tego, o co nam chodzi. Doprawdy, najpewniejszą drogą do Piekła jest droga stopniowa – łagodna, miękko uślana, bez nagłych zakrętów bez kamieni milowych, bez drogowskazów.

Twój kochający stryj, Krętaacz.

KILKA WAŻNYCH PYTAŃ

Powtórka z religii

Drodzy Czytelnicy! Pragniemy w naszym *Qvo vadis* rozpocząć nowy dział, który będzie pewnym wyjściem ku pojawiającym się pytaniom. Gdy słyszymy jakieś wypowiedzi o tematyce religijnej, gdy czytamy prasę katolicką, czy wreszcie, kiedy inni nas zapytają o sprawy religijne czy teologiczne często brakuje nam słów. Mamy przecucia czy intuicje, ale nie podejmujemy tematu, by nie wprowadzać w błąd. Dlatego zarysowując tematy, niejako z lotu ptaka, chcemy pomóc w odpowiedzi na pojawiające się pytania.

W obecnym numerze dotkniemy kwestii wynikających z pewnych podstawowych pojęć, które do nas docierają a niekoniecznie rozumiemy co właściwie oznaczają i jak są wartościowe.



PRAWDZIWIY SKARB, CZYLI CO TO JEST DEPOZYT WIARY?

Aby odpowiedzieć na to pytanie warto otworzyć Katechizm Kościoła Katolickiego. Na pierwszych stronach Katechizmu zamieszczony jest ważny dokument sygnowany przez Jana Pawła II. Jest nim Konstytucja apostolska *Fidei depositum*, ogłoszona z okazji publikacji Katechizmu. Łaciński tytuł oznacza po polsku „Depozyt wiary”.

Słowo „depozyt” kojarzy się nam z kosztownym przedmiotem, który został przekazany do przechowania. W języku teologicznym to określenie ma bogaty sens. Można je rozumieć podwójnie. Wyrażenie „depozyt” uświadamia po pierwsze, że wiara jest autentycznym skarbem, który należy cenić; jest ową ewangeliczną perłą. Skarb musi być również dobrze strzeżony, inaczej padnie łupem złodziei albo zostanie zagubiony.

Określenie „depozyt wiary” przypomina nam również, że to, w co wierzymy w Kościele, nie zostało wymyślone przez ludzi. Istnieją tradycje czy zwyczaje, które wprowadził Kościół, i Kościół może je zmieniać. Na przykład język liturgiczny. Przez wieki odprawiano Mszę Świętą po łacinie, dzisiaj używa się języków narodowych. Natomiast to, co jest przedmiotem wiary, w swym rdzeniu jest niezmiennie. Kościół nie może treścią wiary dysponować w dowolny sposób. Jest związany słowem Bożym, nauką i przykładem Chrystusa, żywą Tradycją przekazaną przez Apostołów.

Chrystus – jak pisze św. Jan Paweł II w konstytucji otwierającej Katechizm – *zlecił swemu Kościołowi zadanie strzeżenia depozytu wiary, które wypełnia on w każdej epoce*. Kościół jednak nie chce i nie może zamykać skarbu wiary na klucz, w jakimś bezpiecznym sejfie. Jako wspólnota wiary słuchająca słowa Bożego i głosząca je, nie żyje on samym sobą ani dla samego siebie (por. VD 51). **Strzegąc skarbu wiary, musi go nieustannie przekazywać wszystkim ludziom wszystkich czasów. A czasy się zmieniają. Przychodzą nowe pokolenia. Kościół musi więc głosić niezmienną wiarę w zmieniających się okolicznościach.**

I dlatego zmienia język, modyfikuje sposób mówienia o tych samych prawdach wiary. Chodzi o to, aby prawda nauki chrześcijańskiej stała się dla wierzących bardziej przystępna. Chodzi również o to – jak czytamy we wspomnianym dokumencie – aby *blask prawdy ewangelicznej skłonił wszystkich ludzi do poszukiwania i przyjęcia miłości Chrystusa*. I to jest właśnie zadanie Katechizmu Kościoła Katolickiego. Wielką zachętą do pochylenia się nad tym prawdziwym skarbem Kościoła są słowa z Fidei depositum: *Katechizm zawiera zatem rzeczy nowe i stare (por. Mt 13,52), ponieważ wiara pozostaje zawsze ta sama, a zarazem jest źródłem wciąż nowych światła*.

W cytowanej konstytucji św. Jan Paweł II przypomina historię powstania Katechizmu, przy czym szczególny nacisk kładzie na wspomnienie fenomenu Vaticanum II. Katechizm bowiem jest owocem wielkiej wiosny Kościoła, jaką był Sobór. Po Soborze dokonano gruntownej odnowy liturgii. Wprowadzono nowy kodeks prawa kanonicznego. Brakowało jeszcze dokumentu, który zebrałby odnowioną katechezę Kościoła posoborowego. Niewątpliwie Katechizm jest tego rodzaju dokumentem.

Opracowując powyższą odpowiedź posłużyliśmy się Katechizmem Kościoła Katolickiego, a także lekturą książki Wierzę w Boga Ojca. Spotkania z Katechizmem Kościoła Katolickiego abp Stanisława Budzika

CO TO JEST KERYGMAT I CZY NADAL OBOWIĄZUJE?

Jest to bardzo ważne pojęcie dla życia Kościoła. Zaczynając od pewnych definicji warto zauważyć, że kerygmat to z języka greckiego: ogłoszenie, proklamacja, κηρύσσειν [kēryssein] – głosić, przepowiadać, obwieszczać przez publicznego posłańca, pełnić funkcję herolda, a w teologii chrześcijańskiej głoszenie Słowa Bożego.

Kerygmat stanowi w teologii chrześcijańskiej podstawę orędzia ewangelicznego i odwołuje się szczególnie do opisywanego w Nowym Testamencie przepowiadania Dobrej Nowiny przez apostołów. Przesłanie owego ogłoszenia dotyczyło osoby Jezusa Chrystusa, który był posłany przez Boga, głosił przyjście Królestwa Bożego, w nim wypełniały się proctwa zawarte w Starym Testamencie, a On umarł, został pogrzebany i zmartwychwstał, po czym został wyniesiony na prawicę Boga w Niebie. Proklamacja jest połączona z wezwaniem do nawrócenia i chrztu. W sensie szerszym termin „kerygmat” określa treść głoszenia, zaś równocześnie – w sensie ścisłym – czynność publicznego, uroczystego głoszenia.

Apostołowie zaczęli głosić kerygmat już w dniu święta Pięćdziesiątnicy, podczas którego, zgodnie z biblijnym przekazem, nastąpiło zesłanie na nich Ducha Świętego. Byli świadkami Paschy Chrystusa, mówili o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa jako o wydarzeniu zbawczym. Do najważniejszych przykładów kerygmatu w Dziejach Apostolskich należała przemowa Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy, czyli bezpośrednio po zesłaniu Ducha Świętego, w której mówca głosił, że prorocтво Dawida wypełniło się w zmartwychwstaniu Chrystusa i stawiał za świadków pozostałych apostołów (*My wszyscy jesteśmy tego świadkami*) – oraz mowa, jaką do Żydów i Greków wygłosił w Antiochii Pizydyjskiej Paweł z Tarsu (Dz 13, 16–41), jak też przemowa z okazji chrztu pogańskiego setnika, Korneliusza.

W związku z tym pytaniem warto sięgnąć po książkę Raniero Cantalamessa: Pascha naszego zbawienia. Tradycje paschalne Biblii oraz pierwotnego Kościoła. Kraków: Wydawnictwo M, 1998.

Ks. Krzysztof Grzelak SChr

RODZINA ŚWIĘTYCH

Droga i cel wychowania

Tej przestrzeni (rodzinie i dzieciom) należy się intymność i tę intymność należy chronić. Szczególnie w czasach, kiedy wszystko można nagrać, sfotografować i wrzucić do sieci milionom na pożarcie.

Ostatnio w Budapeszcie byłam jeszcze za czasów komuny. Było to około 1985 roku. Wiele się tutaj zmieniło. Tak się składa, że mój dziadek urodził się w Budapeszcie, a moja mama żyła tu przez pierwsze 6 lat swojego życia. Poproszono mnie, bym wygłosiła wykład zatytułowany *Świętość życia w rodzinie*. Wykład o świętości w rodzinie może głoszają jacyś teoretycy, ale praktycy dzielą się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami. Edyta Stein po napisaniu autobiografii pt. *Dzieje pewnej rodziny żydowskiej* poprosiła, by książka ta została opublikowana dopiero po śmierci ostatniego z jej rodzeństwa, gdyż była świadoma, że to, co napisała, może kogoś z jej rodziny zabołec, zawstydić itp. Edyta była rozsądną kobietą, z ogromną wrażliwością emocjonalną i tę brała właśnie pod uwagę. Myślę, że to, co powiem tutaj, też będzie mocno „okrojone” ze względu na to, że dotyczy mojej rodziny, dzieci, a tej przestrzeni należy się intymność i tę intymność należy chronić. Szczególnie w czasach, kiedy wszystko można nagrać, sfotografować i wrzucić do sieci milionom na pożarcie.

ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA W RODZINIE

Każde życie jest święte. Co to właściwie znaczy? Oznacza to, że każde życie pochodzi od Boga. I każde rodzi się w jakiejś rodzinie. Nie ma życia bez relacji rodzinnych. Nawet, jeżeli

rodzina odrzuca życie, to i tak życie nie jest pozbawione relacji, ale istnieje w relacji odrzucenia. Wciąż przynależy do jakiejś rodziny. Kobieta, która dokonuje aborcji jest matką dziecka. I nawet, jeżeli zabija swoje dziecko, to jest i już zawsze będzie matką martwego dziecka. Mam 6 dzieci i jedno w Niebie. Zawsze chciałam mieć dużo dzieci, więc dla mnie to nie jest ani zaskoczeniem, ani czymś wyjątkowym. Najmłodszy syn ma 8 lat, a najstarszy 20. Św. Paweł w swoich listach świętymi nazywa chrześcijan. Gdybyśmy poszli za jego wzorem, to moglibyśmy o sobie wzajemnie też mówić jako o świętych. Jesteśmy ochrzczeni i wszyscy powołani do świętości. Są święte dzieci, święci rodzice, a także całe rodziny pełne świętych.

ZADANIE NA CO DZIEŃ

Św. Kinga, św. Salomea, bł. Jolanta, św. Jadwiga Śląska, św. Elżbieta Węgierska, Sługa Boży Henryk Pobożny... Bł. Rodzina Ulmów to dla mnie normalni ludzie. Każdy, kto na co dzień żyje modlitwą, kto w codzienności praktykuje miłość w stosunku do drugiego człowieka, ten jest święty. Jestem przekonana, że świętość Ulmów wcale nie polega na ich heroizmie ostatnich chwil życia, ani nawet ostatnich lat życia. **Świętość to zadawanie sobie wciąż pytania, co na moim miejscu zrobiłby Jezus i podjęcie próby zrobienia tego samego.** Świętość to zanurzenie się w Bogu, w Jego świętości, nie tylko w rzeczach wielkich, ale także tych codziennych. Czy Pan Jezus przeszedłby obojętnie wobec biednego żebraka na ulicy? Czy zadajesz sobie to pytanie? Ja bardzo często. I wtedy nie mam wątpliwości, absolutnie żadnych. Bo jeżeli czytam Ewangelię, jeżeli codziennie przyjmuję Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, to nie mam wątpliwości. Bardzo lubię czytać żywoty świętych. I z młodszymi chłopcami dużo czytamy o św. Franciszku i św. Klarze, św. Maksymilianie Kolbe, św. O. Pio i innych. Czytając wspaniałą książkę *Historia żółtej cizemki* zakochaliśmy się w św. Szymonie z Lipnicy. A ponieważ mieszkamy w sercu Krakowa i dookoła wszędzie znajdujemy ślady tych naszych cudownych świętych, więc chodzimy tymi śladami.

Ta świętość staje się naszą codziennością. Na naszej ulicy, dwie kamienice dalej mieszkał przez pewien czas Karol Wojtyła, podwórkami graniczymy z siostrami Felicjankami, u których mieszkała mama św. Maksymiliana. Na Mszę Świętą chodzimy najczęściej do Bazyliki św. Franciszka, gdzie chłopcy służą przy ołtarzu. Tam mamy pochowane bł. Anielę Salawę, bł. Salomeę, tam w Seminarium studio-



Alina Sikorska i ks. Zygmunt Waz, CR Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Austrii [Fot. Barbara Pál]

wali św. Maksymilian Kolbe, oraz bł. Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek. I tak mogłabym wymieniać długo jeszcze tych naszych świętych sąsiadów. I kiedy im o nich jeszcze opowiadam, jakbym ich znała osobiście, to dystans czasowy zupełnie się ztraca i zdaje się jakby św. Franciszek to był taki brat jak jeden z naszych braci, z którymi spotykamy się w Bazylice. Dlaczego o tym mówię? Bo myślę, że świętość ukazana dzieciom jako styl życia, który jest miłością do Boga i ludzi, kiedy zaczyna być dla nich ciekawy, pasjonujący i porywający, sprawia, że one (my oczywiście też) pragną takiego życia. Dlatego rodzina Ulmów i to co zrobili dla innych nie jest dla normalnych dzieci czymś nadzwyczajnym. Zachowali się jak trzeba. Tylko tyle i aż tyle.

ZANURZYĆ SIĘ W BOGU

Świętość to zanurzenie się w Bogu, w Jego Świętości. Życie pochodzi od Boga, śmierć od szatana. Jeżeli mówimy o świętości życia, mówimy o zanurzeniu życia w Bogu. To jest nasze życie sakramentalne. Dlatego chrzciny małe dzieci. Kiedyś ludzie chrzcili dzieci w dniu ich narodzin. Dla mnie to jest zawsze szczególne wydarzenie, kiedy przychodzę z nowo narodzonym dzieckiem i zanurzam je w wodach chrzcielnych. Oddaję je Bogu. Jakby stać w obliczu prawdy, że ono należy nie do mnie, ale do Boga, bo od Niego je otrzymałam jako zadanie na moje życie. Później, kiedy to dziecko podrośnie, będzie samo zanurzać swoje życie w Bogu. Każda Msza Święta będzie tym zanurzeniem, zjednoczeniem. I to nas uświęca. Bliskość, a nawet całkowite zjednoczenie z Bogiem. To daje nam siłę do heroicznych zachowań, które znamy z historii świętych. Przy tym wszystkim trzeba zawsze pamiętać, że Bóg dla każdego ma inną drogę. Nie będziemy drugim Maksymilianem Kolbe ani drugą rodziną Ulmów. Ale każdy z nas powołany jest do świętości. I niczego nie pragnę bardziej dla siebie i dla moich bliskich, niż świętości.

Jeżeli wychowuje dzieci, to głównym moim celem jest ich świętość. Nie wyniki w nauce, nie grzeczność, ułożenie, ale świętość. Całkowite zanurzenie w Bogu.

ŻYJEMY W ŚWIECIE, W KTÓRYM MŁODZI ODCHODZĄ

Przychodzi taki moment, że dziecko ogłasza, że do kościoła chodzić już nie będzie. I tu nie ma co rwać sobie włosów z głowy. Trzeba przyjąć i otoczyć dyskretną modlitwą. To wcale nie musi oznaczać buntu młodego człowieka. To może być etap, przez który musi on przejść, żeby wejść w religijną samodzielność, dojrzałą relację z Bogiem. Najgorsze, co możemy wtedy zrobić, to zacząć być nachalnymi, zmuszać do praktyk religijnych, szantażować, a najlepsze, co możemy zrobić, to okazać dziecku wsparcie, zrozumienie... Ale ważne, żeby człowiek, który odchodzi, miał, dokąd i do czego wrócić. Musi mieć zbudowane w sobie fundamenty wiary.

Przykładem jest piękna historia mojego znajomego, który siedząc w więzieniu, po latach życia przestępczego na ulicach Mińska, czyta Pismo Święte, które przyniósł mu znajomy i on leżąc na tej swojej pryczy, czytając Słowo Boże, zamyka oczy i nagle wraca do jego pamięci zapach świec z cerkwi, do której w dzieciństwie zaprowadzała go babcia. I on przypomina sobie ten zapach, rękę babci, która go trzyma, jej miłość, ikony z cerkwi, pobożność babci i to jest moment jego wielkiego nawrócenia. Ten powrót pamięcią do dzieciństwa. To, co robimy jako rodzice, to kochanie, do którego zawsze można wrócić, za którym można zatęsknić. To jest obecność mamy w domu, kiedy wraca dziecko ze szkoły, to jest opieka w chorobie z czułością, to jest przytulenie, to jest pyszny obiad na stole...

Jeżeli mówimy dzisiaj o błogosławionej Rodzinie Ulmów, to ja mogę powiedzieć, że znam takie rodziny. Świętość Ulmów nie zaczęła się w momencie ich śmierci. Ona była ich codziennością, kiedy się modli, kiedy pomagali innym, kiedy opiekowali się dziećmi, gotowali obiad, tulili, rozmawiali. W codzienności rodzi się świętość. W codzienności ćwiczymy się, by mieć odwagę stanąć odważnie i bez żadnych wątpliwości w sytuacjach granicznych jak Kolbe, jak Ulmowie jak wielu innych świętych wyniesionych i niewyniesionych na ołtarze.

Każdemu z nas życzę świętości.

Alina Sikorska



Wykład „Świętość w Rodzinie” w Domu Polskim [Fot. Barbara Pál]

JUBILEUSZOWO O ŚW. KRÓLOWEJ JADWIDZE

Jadwiga Andegaweńska w ujęciu historycznym

Hedvigis Dei gratia regina Poloniae, necnon terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomoranieque domina et heres

JADWIGA I KINGA

Rok 2024 na Węgrzech stał pod znakiem jubileuszowych obchodów 800-lecia urodzin św. Kingi i 650-lecia urodzin św. Królowej Jadwigi, która ponadto była koronowana 615 lat temu oraz zmarła 625 lat temu. Same uroczystości zostały zainaugurowane w Kościele Śródmiejskim (Belvárosi Nagyboldogasszony Főplébánia-templom) przez Prymasa kard. Erdő Pétera w marcu, a 29 listopada w tejże samej świątyni, jej proboszcz ks. Oszti Zoltán dokonał uroczystego ich zamknięcia. Ponieważ obie święte złotą klamrą zamykają przestrzeń doświadczenia historycznego, tak Węgier, jak i Polski, naturalnym się stało, że oba narody świętowały.

Na to ostatnie wydarzenie, które w Peszcie zgromadziło Węgrów i Polaków, została przygotowana przez Polski Dom Kultury (Lengyel Művelődési Ház) w Budapeszcie specjalna publikacja autorstwa Piotra Stefaniaka: *Ő Mária és Márta is*



Królowa Jadwiga, Aleksander Augustynowicz, około 1925 (olej na płótnie) [Wikimedia Commons Public domain]

volt. Anjou szent Hedvig lengyel királynő, a magyar trón örökösé., której wydawcą został profesor Zombori István z Węgierskiej Akademii Nauk (Magyar Tudományos Akadémia).

JADWIGA ANDEGAWEŃSKA ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

Warto na zamknięcie jubileuszu przywołać w telegraficznym skrócie postać św. Królowej Jadwigi Andegaweńskiej. Była najmłodszą córką króla Węgier i Polski Ludwika Wielkiego. Urodzić się miała na zamku w Budzie (inni wskazują zamek w Visegrádzie) między 11 a 18 lutego 1374 r. W wyniku układu jej ojca z Leopoldem austriackim 15 czerwca 1378 została zaręczona z Wilhelmem Habsburgiem. Po śmierci króla Ludwika i obwołaniu królem Węgier Marii (starszej siostry Jadwigi), doszło do zerwania unii personalnej Węgier i Polski i 25 listopada 1382 r. w Radomsku na zjeździe rycerstwa polskiego Jadwigę obwołano królem Polski. Wówczas 10-letnia królowa 13 października 1384 przybyła z Węgier do Krakowa na Wawel i w tamtejszej katedrze 16 października została koronowana na króla Polski (*in regem Poloniae coronata*) przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę. Po koronacji pełna tytułatura Jadwigi brzmiała: *Hedvigis Dei gratia regina Poloniae, necnon terrarum Cracovie, Sandomirie, Siradie, Lancicie, Cuiavie, Pomoranieque domina et heres* (Jadwiga z Bożej łaski królowa Polski, a także pani i dziedziczka ziem krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, łęczyckiej, kujawskiej i pomorskiej). Następnie władczyni zerwała zaręczyny z księciem austriackim i 18 lutego 1386 r. 12-letnia Jadwiga poślubiła około 24-letniego księcia litewskiego Władysława Jagiełłę. Wkrótce po ślubie rozpoczęła wraz z mężem chrystianizację Litwy, co stało się jej głównym życiowym dziełem.

Monarchini prowadziła niezależną politykę krajową i zagraniczną. Na wiosnę 1387 Jadwiga stanęła na czele wyprawy rycerstwa polskiego, której celem było odbicie zajętej przez Węgrów Rusi Czerwonej wraz ze Lwowem. W 1397 r. podpisała układ z Węgrami, którymi władał Zygmunt Luksemburczyk. W tym samym roku przybyła do Inowrocławia na rokowania z Konradem von Jügingenem, wielkim mistrzem krzyżaków.

Jadwiga jako intelektualistka otaczała się uczonymi. Bardzo dbała o rozwój intelektualny poddanych, dlatego w 1397 założyła w Pradze bursę dla polskich i litewskich studentów przy Uniwersytecie Karola oraz uzyskała zgodę papieża Bonifacego IX na utworzenie na Akademii Krakowskiej fakultetu teologii.

Monarchini posiadała niezwykle wrażliwość na potrzeby swych poddanych. Zatem zakładała szpitale – budynek jednego z nich zachował się w Bieczu. Fundowała kościoły i klasztory, aby stawały się miejscami promieniującymi wartościami duchowymi, intelektualnymi i gospodarczymi w regionie. Do dziś zachowała się jej fundacja w postaci klasztoru karmelitów trzewiczkowych na Piasku w Krakowie, których założyła i hojnie uposażyła w 1395 r.

Jadwiga zmarła 13 lipca 1399 r. wkrótce po porodzie córki Elżbiety Bonifacji, która żyła ledwie trzy tygodnie. Miała 25 lat. Spoczęła w grobie w prezbiterium Katedry Wawelskiej. W 1949 r. jej szczątki przeniesiono do południowej nawy obiegającej prezbiterium katedry i złożono w alabastrowym sarkofagu, który wykonał w 1902 r. w Rzymie Antoni Madeyski. Beatyfikacji Andegawenki dokonał 31 maja 1979 r. papież św. Jan Paweł II a 8 czerwca 1979 na zamknięcie synodu archidiecezji krakowskiej odprawił uroczystą Mszę Świętą ku jej czci przy sarkofagu. W 1987 r. jej relikwie spoczęły w trumience na ołtarzu tzw. Cudownego Czarnego Krucyfiks w północnej części nawy obiegającej prezbiterium, gdzie znajdują się do dzisiaj. Kanonizacja Jadwigi miała miejsce na krakowskich Błoniach 8 czerwca 1997 r. Dokonał jej św. Jan Paweł II.

UPAMIĘTNIENIE

Do dziś w świadomości wielu Polaków, a także niektórych Węgrów Jadwiga jest postrzegana jako kobieta niezwykle, ta, która ubogaca duchowe i kulturalne dziedzictwo obu naszych narodów. Stąd świętowanie jubileuszu 650-lecia jej narodzin tak bardzo się wpisuje w polsko-węgierską tysiącletnią przyjaźń. W Budapeszcie widomym znakiem pamięci o królowej Jadwidze są: wykonany przez Tótha Dávida przy finansowym wsparciu Samorządu V dzielnicy Budapesztu i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie pomnik Andegawenki z 2009 r., który znalazł swe miejsce w ogrodzie różanym przy Kościele Śródmiejskim i granitowy pomnik królowej wraz z mężem który powstał w 2013 r. dzięki inicjatywie państwa litewskiego i wykonała go Dalia Matulaitė, umieszczony został w Parku Europejskim przy Bramie Wiedeńskiej w Budzie oraz przechowywane w Kościele Śródmiejskim relikwie Świętej, które arcybiskup krakowski Marek Jędraszewski przekazał z Katedry na Wawelu Prymasowi Węgier kardynałowi Erdő Péterowi podczas uroczystej Mszy Świętej w Kościele Śródmiejskim 22 marca 2024 r. Partykuła kości św. Jadwigi Andegawenkiej wraz z relikwiami św. Elżbiety Arpadówny pozostają najcenniejszymi duchowymi skarbami tej głównej świątyni Pesztu.

Piotr Stefaniak



Pomnik św. Królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły przy Bramie wiedeńskiej Budańskiego Zamku [Fot. Thaler Tamás, Wikimedia Commons, commons.wikimedia.org/wiki/File:StHedvigFotoThalerT.JPG]



Karta pamiątkowa z okazji odświeżenia pierwszego pomnika Świętej Jadwigi powstałego staraniem Samorządu Mniejszości Polskiej w V-tej Dzielnicy Budapesztu [Fot. z oryginału Małgorzata Soboltyński]



Szpital Świętego Ducha w Bieczu – najstarszy szpital w Polsce [źródło: <https://www.biecz.pl/>]

XXX DNI POLSKIEJ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Dostrzec Boga w każdej osobie – fotorelacja

Drodzy Czytelnicy, zapraszamy do obejrzenia zdjęć z XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej na Węgrzech. Mamy nadzieję, że Ci z Was, którzy uczestniczyli w tegorocznych Dniach, z przyjemnością do nich powrócą, a Ci, którzy nie mieli okazji, zainspirują się, nie tylko do zgłębienia historii rodziny Ulmów ale i uczestnictwa w przyszłorocznych XXXI Dniach Polskiej Kultury Chrześcijańskiej.



Harcerka z drużyny Czarne Bratanki przygląda się relikwiom Błogosławionej Rodziny Ulmów przed wprowadzeniem do Polskiego Kościoła podczas Mszy Inauguracyjnej XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej [Fot. Barbara Pál]



W zakrystii przed Mszą Świętą od lewej br. Wiesław Osuch SChr z Domu Zakonnego w Łomiankach, ks. Bartosz Rajnowski – kanclerz Kurii Metropolitarnej w Przemyślu, proboszcz Polskiej Parafii na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr., Ks. abp senior Józef Michalik, Ambasador RP Sebastian Kęciek z dziećmi, ministranci Szymon i Alex z Siostrą Stanisławą MChR [Fot. Barbara Pál]



Modlitwa przed relikwiami bł. Rodziny Ulmów, od lewej ks. Bartosz Rajnowski- kanclerz Kurii Metropolitarnej w Przemyślu, ks. sup. Leszek Kryża SChr Dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Sekretariacie KEP, ks. Abp senior Józef Michalik, za nim w tle br. Wiesław Osuch SChr, ks. Krzysztof Grzelak oraz ministranci Alex i Szymon [Fot. Barbara Pál]



Uroczyste wprowadzenie relikwii Bł. Rodziny Ulmów do Kościoła Polskiego [Fot. Barbara Pál]



Ks. Abp senior Józef Michalik przyjmuje procesyjnie dary przed Ofiarowaniem. Tu kwiaty z rąk trzyletniej Kingi [Fot. Barbara Pál]



Kadr z filmu „Ulmowie Błogosławiona Rodzina” w reżyserii Dariusza Walusiaka. Na zdjęciu Wiktoria Ulma z dziećmi uchwycona aparatem swojego męża Józefa Ulmy [Fot. Barbara Pál]



Wykład „Ratowanie Żydów przez Polaków podczas II wojny światowej” prowadzi dr Marcin Bukala Naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej w Rzeszowie. Wykład poprzedzony słowem wstępnym dyrektora Oddziału IPN w Rzeszowie dr hab. Dariusza Iwaneczko [Fot. Barbara Pál]



Reżyser Dariusz Walusiak z żoną Beatą odpowiadają na pytania widzów po seansie filmu „Ulmowie Błogosławiona Rodzina” [Fot. Barbara Pál]



Artystki Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej im. Karola Szymanowskiego z dyrygentem Wojciechem Wantulokiem (z prawej) i waltornistą Leszkiem Salwą [Fot. Barbara Pál]



Ks. dr hab. Robert Skrzypczak w rozmowie z reżyserem filmu „Ulmowie Błogosławiona Rodzina”. Kadr z filmu wyświetlanego w j. polskim z węgierskimi napisami [Fot. Anna Arkabus-Mazi]



Pełna sala projekcyjna Kult Cafe w czasie seansu „Ulmowie Błogosławiona Rodzina” [Fot. Anna Arkabus-Mázi]



Długo wyczekiwany moment- ks. Abp senior Józef Michalik, w asyście ks. Bartosza Rajnowskiego kanclerza Kurii Metropolitarnej w Przemyślu oraz ks. Krzysztofa Grzelaka święci rozbudowany Dom Polski [Fot. Barbara Pál]



Wystawa plenerowa „Śmierć za człowieczeństwo. Rodzina Ulmów” przygotowana przez oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Wystawa, która pokazywana była też w Parlamencie Europejskim, w styczniu 2024 [Fot. Barbara Pál]



Dr Mateusz Szpytma, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, pokazuje Dyplom Józefa Ulmy za „wzorową hodowlę jedwabników i wykresy ich życia”, którą otrzymał podczas Powiatowej Wystawy Rolniczej w Przeworsku. Józef Ulma miał wiele pasji i szerokie horyzonty, skonstruował przydomową elektrownię wiatrową, złożył swój pierwszy aparat fotograficzny i prowadził bardzo nowoczesną na owe czasy szkółkę drzew owocowych i hodowlę jedwabników. Wykład na otwarcie wystawy „Samarytanie z Markowej”. Ulmowie-Polacy zamordowani przez Niemców za pomoc Żydom w Domu Polskim [Fot. Barbara Pál]



Ks. Abp senior Józef Michalik wręcza najmłodszemu zuchowi z drużyny Czarne Bratanki pamiątkowy obrazek z rodziną Ulmów z Markowej [Fot. Barbara Pál]



Goście spotkania inauguracyjnego XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej. Od lewej: Dr Mateusz Szpytma, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej, Ambasador RP na Węgrzech Sebastian Kęciek, ks. Abp senior Józef Michalik, Rzecznik Narodowości Polskiej w Parlamencie Węgier, dr Rónayné Słaba Ewa, ks. Bartosz Rajnowski-kanclerz Kurii Metropolitarnej w Przemyslu, Prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech Katarzyna Takácsné – Kalińska, sekretarz stanu do spraw kościołów i mniejszości w węgierskim rządzie Miklós Soltész, Wiceprezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech Monika Molnárné Sagun oraz Proboszcz Polskiej Parafii ks. Krzysztof Grzelak. Miklós Soltész – sekretarz stanu do spraw kościołów i mniejszości w węgierskim rządzie i ambasador RP na Węgrzech – Sebastian Kęciek zostali uhonorowani Nagrodą im. ks. Wincentego Danka [Fot. Barbara Pál]



Spotkanie w Domu Polskim. Rozmowa ks. abpa seniora Józefa Michalika z sekretarzem stanu do spraw kościołów i mniejszości w węgierskim rządzie Miklósa Soltésza z udziałem tłumaczki języka węgierskiego Agnieszki Schaffler [Fot. Barbara Pál]



Dyrygent Wojciech Wantulok z Młodzieżową Orkiestrą Symfoniczną im. Karola Szymanowskiego w budapesztańskim Kościele pod wezwaniem NMP. Wykonie Orawy Wojciecha Kilara spotkało się z owacją na stojąco [Fot. Barbara Pál]



Wspólny koncert chóru mieszanego przy Katolickim Gimnazjum im. Ottokára Prohászki i z Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej im. Karola Szymanowskiego w Budapeszcie. Na pierwszym planie solistki i soliści chóru oraz (tyłem) dyrygent Wojciech Wantulok [Fot. Nagy Dániel]



Przekazanie stuły towarzyszącej peregrynacji relikwii bł. Rodziny Ulmów przez ks. Krzysztofa Grzelaka SChr. proboszcza Polskiej Parafii na Węgrzech ks. Zygmunta Wazowi, CR Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej w Austrii. Z Budapesztu relikwie i stuła zostały uroczysto oddane w ręce delegacji PMK z Wiednia w osobach pani Elżbiety Kielbasy i pana Stanisława Grzywacza. [Fot. Barbara Pál]



Próba chóru mieszanego przy Katolickim Gimnazjum im. Ottokára Prohászki, przed koncertem w Budapeszci. Na pierwszym planie dyrygent Chóru i wicedyrektor Gimnazjum András Fodor [Fot. Nagy Dániel]



Wspólny koncert chóru mieszanego przy Katolickim Gimnazjum im. Ottokára Prohászki i z Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej im. Karola Szymanowskiego w Kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Budapeszcie [Fot. Anna Arkabus-Mazi]



Wykład „Świętość, życie w rodzinie” wygłoszony przez Alinę Sikorską polską muzykolożkę, redaktorkę książek, prezeskę Fundacji Budzenie Pasji, blogerkę (Piękno kobiet w serwisie Facebook) a przede wszystkim mamę szóstki dzieci, zakończył XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej na Węgrzech [Fot. Barbara Pál]

ORGANIZATORZY: Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Polska Parafia Personalna

SPONSORZY I PARTNERZY: Instytut Pamięci Narodowej, Ambasada RP na Węgrzech, Instytut Polski w Budapeszcie, Fundacja im. Wacława Felczaka, Kościół Śródmiejski p.w. NMP w Budapeszcie, Katolickie Gimnazjum im. O. Prohászki w Budapeszcie, Rafael Film Kraków, Stołeczny Samorząd Polski, Samorząd Narodowości Polskiej Belváros – Lipótváros, Samorząd Polski Józsefváros, Samorząd Polski w Zugló Samorząd Polski w Kispeszcze, Samorząd Narodowości Polskiej XVII dzielnicy Budapesztu, Samorząd Narodowości Polskiej XVIII dzielnicy Budapesztu, Samorząd Narodowości Polskiej w Dunaújváros.

RODZINNE PIELGRZYMOWANIE

nie tylko na piechotę

Pieszne pielgrzymowanie to termin już powoli zapominany. Z roku na rok obserwujemy coraz mniejszą liczbę pielgrzymów udających się do Miejsc Świętych na własnych nogach. Na pewno formy pielgrzymowania się zmieniają, coraz częściej wybieramy, samochód, autokar czy nawet samolot. I każda z nich ma swoje zalety, trudności oraz otrzymane dary. Chciałbym dziś opisać pokrótce formę **reaktywowania pieszej pielgrzymki na Jasną Górę w mojej rodzinie**.

Największą tradycję pielgrzymowania rozwijała w naszej rodzinie moja żona. To ona rok w rok przygotowywała się do drogi, aby móc pójść i podziękować Matce Bożej za opiekę. W okresie studenckim ja także dołączyłem i szliśmy razem. Później przyszły inne etapy w życiu... dzieci, praca, no i wyjazd, a w rezultacie relokacja do nowego miejsca zamieszkania – Budapesztu. **Czas pielgrzymowania, przybrał nową formę**. Czy to wyjazd na Jasną Górę autokarem, czy przejazd samochodem do Santiago De Compostela. Cały czas jednak czegoś brakowało. Rok temu w wakacyjnym planie, żona postanowiła zabrać naszego najmłodszego syna i przebyć dwa dni drogi razem z Pieszą Pielgrzymką Wrocławską. Pomimo deszczu i wielu trudów, udało się przebyć całe odcinki drogi. Tak zrodził się pomysł, aby rok później odbyć całą pielgrzymkę.

W tym roku wszystko było zaplanowane... urlopy, inne plany wakacyjne dzieci... transport do Wrocławia, namioty, śpiwory, maty i wszystko co tylko jest potrzebne. Zapisaliśmy się do grupy, z którą żona chodziła wiele lat wcześniej. Wspomnienia tego dobrego czasu wróciły! Człowiek miał plan i wszystkie elementy dopracowane w każdym szczególe. Tylko czy tak miało być? Czy to był dla nas plan na pokazanie naszym dzieciom jak wygląda tradycyjna pielgrzymka w Polsce? **Dwa tygodnie przed rozpoczęciem, nasz najmłodszy syn Tomek, złamał nogę**. Złamanie dość poważne, pod samym kolaniem i musiał cały czas jeździć na wózku. Wiadome było, że nie damy rady zrealizować naszych planów... Nawet jeśli go zabierzemy to będzie musiał siedzieć przez całe 10 godzin dziennie... do tego ktoś musi cały czas go pchać i przenosić w trudnych momentach... Nie chcieliśmy się rozdzielać! To miała być nasza rodzinna pielgrzymka! Postanowiliśmy przejść dwa dni... z noclegiem, aby odczuć choć troszkę, pełny cykl pielgrzymkowy. Modlitwa, apel wieczorny, noc w namiocie, jutrznia... Udało się to w pełni zrealizować!

Trud okazał się znacznie większy niż myśleliśmy... Jednak mogliśmy liczyć na pomoc wielu współtowarzyszy w drodze i mnóstwo ludzkiej życzliwości. Tomek zniósł to bardzo dzielnie. Problemy pojawiły się też pośród innych członków naszej



*Z archiwum rodzinnego Piotra i Darii Kaczmarków
[Fot. Piotr Kaczmarek]*

rodziny i był to wielki wysiłek dla nas wszystkich. Warto było! Było ogromnie dużo dobra i Bożej Łaski podczas tych dwóch dni. Rozmowy, przyjaciele... nasze dzieci nawiązały nowe znajomości i powiedziały, że był to wspaniały czas. **Najstarszy syn Szymon, poprowadził modlitwę różańcową w języku węgierskim, modląc się w intencjach Naszej Wspólnoty na Węgrzech**. Już teraz wiem, że wrócimy za rok!

Piotr Kaczmarek

KRONIKA 2024

STYCZEŃ

- 01 • Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi – Nowy Rok. Po Mszy Świętej w Domu Polskim odbyło się kameralne spotkanie noworoczne przy tradycyjnej lampce szampana.
- 06 • Uroczysta Msza Święta z okazji Dnia Objawienia Pańskiego potocznie nazywanego w Polsce Świętem Trzech Króli. W czasie Mszy ks. Proboszcz poświęcił kredę i kadzidło, którymi mogliśmy oznaczyć drzwi naszych domostw.
- 07 • Święto Chrztu Pańskiego – Podczas i po Mszy Świętej dzieci kolędowały wspólnie z polonijnym zespołem „Kleksiki”
- 14 • Kolędowanie z Chórem Świętej Kingi pod dyrekcją Szilvestra Rostettera
- 21 • Dzień Babci i Dziadka w Domu Polskim
- 22–26 • Wspólna modlitwa w Polskim Kościele w ramach tygodnia modlitw o Jedność Chrześcijan pod hasłem *Będziesz miłował Pana, swego Boga... a swego bliźniego jak siebie samego* (Łk 10,27).
- 27–28 • Kolędowanie z Chórem dziecięcym *Szafranowe Nutki*, który przybył do naszego kościoła na zaproszenie siostry Weroniki z Czudca.

LUTY

- 11 • Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes i Światowy Dzień Chorego w kościele polskim w Budapeszcie. Po Mszy w Domu Polskim odbyła się promocja regionu zorganizowana przez Urząd Miejski w Kolbuszowej pod hasłem *Gmina Kolbuszowa wczoraj i dziś. Odkrywanie dziedzictwa Lasowiaków*.
- 14 • Środa Popielcowa Msza Święta z obrzędem posypania głów popiołem w Kościele Polskim
- 18 • Kolejne spotkanie z cyklu *Przystanek Historia* w ramach, którego otwarto wystawę IPN *Polskie Państwo Podziemne* oraz odbył się wykład dyrektora OIPN w Krakowie dr. hab. Filipa Musiała, pt. *Armia Krajowa i Akcja Burza*.

MARZEC

- 01 • Wielki Post i rekolekcje w naszej wspólnoty parafialnej ogłoszone przez ks. dr Pawła Jasinę.
- 21–22 • Uroczystości w kościele Śródmiejskim pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Budapeszcie związane z obchodami Jubileuszowymi: 800 rocznicy urodzin Świętej Kingi i 650 urodzin Świętej Jadwigi pod hasłem: *Święci jednoczą narody Europy Środkowej – Módlmy się razem o przyszłość naszych narodów*.
- 14 • Ekstremalna Droga Krzyżowa z Kalwarii W Szentendre do Budapesztu
- 24 • Niedziela Palmowa

- 29 • Droga Krzyżowa w parku przy Kościele Polskim w Budapeszcie oraz Liturgia Wielkiego Piątku.
- 31 • Niedziela Wielkanocna oraz tradycyjne spotkanie wiernych z naszej wspólnoty parafialnej.

KWIECIEŃ

- 12 • Spotkanie poświęcone 84. rocznicy zbrodni katyńskiej będące zarazem upamiętnieniem Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej zorganizowane przez Samorząd III dzielnicy Budapesztu Óbuda – Békásmegyér wraz z tamtejszym Samorządem Narodowości Polskiej.
- 23 • W dniu patrona Stowarzyszenia św. Wojciecha, tradycyjnie odbyła się Msza Święta w Bazylice św. Stefana przy ołtarzu św. Wojciecha. Na zakończenie złożono kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II.
- 26 • Odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Członków SKP pw. św. Wojciecha.

MAJ

- 03 • Uroczysta Msza Święta. ku czci Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w narodowe święto Konstytucji 3 Maja.
- 19 • Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Dzieci z naszej wspólnoty parafialnej przystąpiły do sakramentu Pierwszej Komunii Świętej.
- 26 • Odpust Parafialny W Kościele Polskim w Budapeszcie w święto Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych. Specjalny udział we Mszy Świętej miały dzieci, które celebrowały rocznicę sakramentu I Komunii Świętej.

CZERWIEC

- 02 • Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Kościele Polskim w Budapeszcie i Procesja Eucharystyczna ulicami X Dzielnicy w okolicy kościoła.
- 09 • Polska – węgierski koncert urodzinowy dla Świętej Kingi i Świętej Jadwigi Królowej w Pasha Cafe w Budapeszcie. Wystąpił zespół folkowy Tekla Klebetnica & Lisztes Jenő z repertuarem z muzyki pasma Karpat.
- 16 • Rewizyta budapeszteńskiego Chóru św. Kingi w Rzymie na zaproszenie chóru „Gaudium Poloniae” z Polskiego Kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie.
- 23–29 • *Wakacje z Bogiem* – 27 dzieci polonijnych z Węgier wraz z opiekunami udała się do Gorlic i Biecza śladami św. Kingi i św. Jadwigi
- 29 • 25-lecie kanonizacji Św. Kingi i uroczysta Msza Święta w Bazylice w Esztergomie na zaproszenie stowarzyszenia Św. Kingi w Starym Sączu.

LIPIEC

- 21 • Budapeszteńska wspólnota parafialna pożegnała kończąca misję dyplomatyczną na Węgrzech Katarzynę Ratajczak-Sowę, kierownika Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP w Budapeszcie.
- 28 • Spotkanie pielgrzymów z Polski, Słowacji i Węgier na corocznym odpuszcie w Derenku, dziś już nie istniejącej, ale historycznie najstarszej polskiej wsi.

SIERPIEŃ

- 01 • Tradycyjne spotkanie o historycznej Godzinie „W” na cmentarzu w Solymár. Oddanie hołdu wszystkim Powstańcom i mieszkańcom Warszawy, którzy zginęli podczas Powstania Warszawskiego z 1944 r.
- 15 • Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz Msza Święta w naszej parafii w intencji Ojczyzny w 104 rocznicę Bitwy Warszawskiej znanej jako „Cud nad Wisłą”.
- 20 • Węgierskie Święto Ustanowienia Państwa. Rocznica kanonizacji pierwszego króla Stefana I. Przedstawiciele Polskiej wspólnoty parafialnej uczestniczyli w celebrze Mszy Świętej i procesji przy Bazylice św. Stefana.
- 26 • Msza Święta w Kościele Skalnym w Budapeszcie z okazji uroczystości Matki Bożej Częstochowskiej.

WRZESIEŃ

- 01 • Upamiętnienie 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz postawy narodu węgierskiego wobec Polaków, na budańskim cmentarzu Farkasrét przy grobach dr Józsefa Antalla (seniora) oraz płk. Zoltána Baló.
- 21 • Wspólnota narodowości polskiej wzięła udział we Mszy Świętej Narodów na zaproszenie ks. kard. Erdő Pétera.
- 22 • Upamiętnienie pomocy Polakom w czasie II wojny światowej ofiarowanej przez naród węgierski poprzez złożenie kwiatów przy tablicy w naszym Kościele.

PAŹDZIERNIK

- 14–22 • 39. Jasnogórska Noc Czuwania w intencji Polskich Emigrantów i Polonii zagranicznej z udziałem grupy z naszej wspólnoty parafialnej.
- 28 • Sakrament Bierzmowania. Podczas uroczystej Mszy Świętej 11 osób z naszej parafii przyjęło Sakrament Bierzmowania. Szafarzem tego sakramentu był ks. bp Artur Ważny.

LISTOPAD

- 01 • Polonijna uroczystość Wszystkich Świętych. Msza Święta polowa na polskiej kwaterze peszteńskiego cmentarza Rákoskeresztúr.
- 05 • Konferencja Polacy i Węgrzy a współpraca środkowo-europejska w domu Polskim
- 11 • Święto Niepodległości Polski oraz 40. rocznicy męczeńskiej śmierci Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszki. Odbyła się uroczysta Msza Święta w intencji Ojczyzny przy relikwiach bł. ks. Jerzego Popiełuszki i wystawa *Dekalog Księdza Jerzego*.

- 17 • Spotkanie w Domu Polskim poświęcone książce Béli Hamvasa Godzina owoców. W rozmowie uczestniczyli tłumaczka Teresa Worowska i wydawca Marek Zagańczyk.
- 23 • Zespół Tańca Ludowego PROMYKI wystąpił w Budapeszcie. Zespół zaprezentował *Muzyczną podróż po przedwojennej Warszawie – Koncert piosenek zakazanych*.
- 24 • Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Tytułarne święto Księdza Proboszcza, Krzysztofa Grzelaka TChr, oraz Sióstr, Stanisławy i Weroniki. W Domu Polskim wystąpiła Nasza Grupa Teatralna z przedstawieniem pt. *Wspomnienie Króla Władysława o Królowej Jadwidze*.
- 30 • Uroczystość zakończenia polsko-węgierskich obchodów 650-lecia urodzin św. Jadwigi.

GRUDZIEŃ

- 01 • Wystawa prac artystów z Pracowni Tkactwa Artystycznego Penelopa.
- 07 • Wizyta Świętego Mikołaja w Przedszkolu przy Polskiej Parafii Personalnej w Budapeszcie.
- 18 • Spotkanie wigilijne dla seniorów w Domu Polskim. Obecni po modlitwie poprowadzonej przez księdza proboszcza, podzielili się tradycyjnym opłatkiem a także obejrzeni przedstawienie *Wspomnienie Króla Władysława o Królowej Jadwidze*.

Świętowano również uhonorowanie wieloletniej i aktywnej członkini Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i działaczki polonijnej – Pani Béláné Rege Nagrodą Narodowościową 2024. Pani Béláné Rege na spotkanie opłatkowe przybyła prosto z uroczystości Rozdania Nagród Narodowościowych w Centrum Kultury Bułgarskiej. Cieszymy się i gratulujemy tego prestiżowego wyróżnienia, które otrzymała za swój wkład w działalność polonijną i samorządową (XI dzielnicy Budapesztu, SSP, OSMP) Béláné Rege założyła Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Érd i była jego pierwszą prezeską. Zasłużyła się również w nawiązywaniu oraz pielęgnowaniu kontaktów miast partnerskich polskich i węgierskich.



- 25–26 • Uroczystą „Pasterką” w nocy z 24 na 25 grudnia rozpoczęły się obchody Świąt Narodzenia Pańskiego w Kościele Polskim.

W NUMERZE

<i>Drodzy Czytelnicy!</i> – (KS. KRZYSZTOF GRZELAK)	1
<i>Quo vadis... z błogosławionym Carlo Acutisem</i> – (DR MARTA KARPIK)	2
<i>Nowa Druhna u Czarnych Bratanków</i> – (WERONIKA KACZMAREK – PIOTR KACZMAREK)	4
<i>Podróż sentymentalna</i> – (ANNA ARKABUS-MÁZI)	6
<i>Kultowy Budapeszt</i> – (GABRIELA URBAŃSKA-LEGUTKO)	7
<i>Budapeszt-Warszawa: dwie logiki, dwa obozy</i> – (GRZEGORZ GÓRNY)	8
<i>J.R.R Tolkien i C.S. Lewis</i> – (OPRACOWAŁA ALDONA SKŁADANEK I ANNA ARKABUS-MÁZI)	10
<i>Dobre treści: film, książka</i> – (ANNA ARKABUS-MÁZI)	12
<i>Kilka ważnych pytań</i> – (KS. KRZYSZTOF GRZELAK SCHR)	14
<i>Rodzina Świętych</i> – (ALINA SIKORSKA)	16
<i>Jubileuszowo o św. Królowej Jadwidze</i> – (PIOTR STEFANIAK)	18
<i>XXX Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej</i> – (DOSTRZEC BOGA W KAŻDEJ OSOBIE – FOTORELACJA)	20
<i>Rodzinne Pielgrzymowanie</i> – (PIOTR KACZMAREK)	25
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i> – (PIOTR KACZMAREK)	26

WYDAWCA

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha /
Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

Katarzyna Takácsné Kalińska – Prezes/Elnök
Email: adalbert@dombudapeszt.com

ADRES: 1103 Budapest, Óhegy utca 11.

REDAKTOR NACZELNY: Anna Arkabus-Mázi

REDAKCJA: Ks. Krzysztof Grzelak TChr., Piotr Kaczmarek

REDAKTOR GRAFICZNY: Dominika Somogyi

FOTOGRAFIA: (z ramienia Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha): Barbara Pál

KOREKTA: Małgorzata Soboltyński, Piotr Kaczmarek

DRUKARNIA: Monobit Nyomda (in memoriam Pákozdi Ferenc)

HU ISSN 1788-2125

CZĘSTOCHOWA- STARY SĄCZ-SZCZAWNICA

39. Jasnogórska Noc Czuwania w intencji Polonii z całego świata

Jesteśmy powołani, aby jako chrześcijanie dawać świadectwo wierze ojców w świecie wielokulturowości (bp Piotr Turzyński, delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej)

W nocy z 18 na 19 października w kaplicy Cudownego Obrazu w Częstochowie odbyła się 39. Jasnogórska Noc Czuwania. Tradycyjnie, na pielgrzymkę Polonii udała się także grupa z Węgier. Przedstawiciele naszej wspólnoty wzięli udział w czuwaniu a następnie w drodze powrotnej udali się śladami św. Kingi do Starego Sącza i do Szczawnicy do miejsc związanych z męczennikiem czasów komunizmu Jánosem Esterházym i oraz Rodziną Szalayów, której zawdzięczamy rozbudowę uzdrowiska w Szczawnicy na miarę europejskich resortów.

Organizatorem pielgrzymki-wyjazdu edukacyjnego z naszej wspólnoty do Częstochowy, a następnie do Starego Sącza i Szczawnicy było Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha przy wsparciu Polskiej Parafii Personalnej.

Projekt dofinansowany przez:



Szczawnica – zwiedzanie z przewodnikiem [fot. Barbara Pál]



Spotkanie pielgrzymów z księżną klasztoru Klarysek [Fot. Barbara Pál]



Msza Święta w Klasztorze Sióstr Klarysek w Starym Sączu [Fot. Barbara Pál]



Modlitwa siostry Stanisławy Kwiręg MCHR przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej [Fot. Barbara Pál]



**STOWARZYSZENIE KATOLIKÓW
POLSKICH NA WĘGRZECH
PW. ŚW. WOJCIECHA**

DOM POLSKI IM. JANA PAWŁA II

*Telefon: (+36 1) 262 69 08
www.dombudapeszt.com*

**POLSKA PARAFIA
PERSONALNA I
KOS'CIÓŁ POLSKI
W BUDAPESZCIE**

*Telefon: (+36 1) 431 84 13
www.parafiabudapeszt.pl*

ADRES

1103 Budapest, Óhegy utca 11.

DOJAZD

*Czerwonym metrem (M2) do stacji Puskás Ferenc Stadion
i stamtąd autobusem 95 do przystanku Óhegy Park*



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego



- Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2024 – regranting.
- Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.
- wydawca / kiadó
- Katarzyna Takácsné Kalińska
- Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha / Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete
- redaktor naczelna: Anna Arkabus-Mázi
- fotografie: Barbara Pál
- projekt graficzny: Dominika Somogyi
- korekta: Piotr Kaczmarek
- druk: Monobit Nyomda